Nr 227 Kraków, Środa dnia 6 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Październik	zł. **1·35**	Na Październik	zł. **1·70**
Do końca roku .	„ **4·—**	Do końca roku	„ **5·—**

Za granicą:

Do końca roku . .	zł. **6·—**
Na Październik . .	„ **2·—**

Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Listy parlamentarne

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 4 października.

I. Rozpoczynając szereg listów o położeniu parlamentarnem, nie mogę inaczej zacząć, jak cytatą z Makbeta: „Jąkby na dzikiem, rozdąsanem morzu — po wichrów woli musim się kołatać“. Chaos kompletny, w którym żyjemy, a którego nie rozproszył niestety wystrzał z rewolweru p. Wolfa, zwiększa się coraz bardziej. Zdaje się, że jesteście w złudzeniu, mniemając, że polskiemu członkowi parlamentu łatwiej jest zorjentować się w tem, co się tu dzieje, niż wam, którzy patrzycie na rzeczy spokojniej i z pewnej odległości. W Kole polskiem politykę robi tylko kilku więcej przedsiębiorczych i śmielej rozpychających się łokciami i wypychających się naprzód jednostek; kilku innym zdaje się wprawdzie, że w tej polityce także udział mają, ale właściwie nikt ich nie traktuje na serjo; ogromna zaś większość zadowolnić się musi pityjskiemi oświadczeniami p. Jaworskiego, patrzeć na parlamentarne igrzyska, głosować według instrukcji i odgrywać dość nieprzyjemną rolę manekinów. O sytuacji dowiadujemy się zazwyczaj dopiero z dzienników — a co najwyżej mamy pewną lepszą miarę w ocenianiu, które doniesienia zasługują na wiarę, które zaś poczytywać należy za wątpliwe. Tem swobodniej jednak mogę pisywać do was, ponieważ nie będąc ani członkiem komitetu wykonawczego prawicy, ani członkiem komisji parlamentarnej, nie mam na swojem sumieniu do dźwigania żadnych tajemnic.

O ile jednak ci, którzy nas prowadzą, raczą nam w poufnych rozmowach udzielać pewnych wyjaśnień na nasze skromne zapytania, mogę was zapewnić, że nawet oni mimo tajemniczości, w której pozory chętnie się kryją, na prawdę nic do zakrywania nie mają. Hr. Badeni jeszcze jest cierpiący i dopiero jutro ma zjawić się w parlamencie. Do dziś dnia zatem rzeczy stoją na tym punkcie, w jakim stały w chwili, kiedy zrozpaczony prezes ministrów poddał pierś swoją pod strzał jednego z najbardziej godnych pogardy opozycjonistów. Jak zaś stały wtedy, to wiecie. *Czas* w bohaterskich artykułach przed otwarciem sesji zapowiadał nam prześliczne cuda i groził, że obstrukcja będzie złamana albo przez większość albo pomimo niej, i na wypadek tej drugiej ewentualności groził partjom autonomicznym ajschylesowem „Biada!“ Dziś tylko czekać, jak zacznie nam tłomaczyć, że skoro energja nie zdała się na nic, trzeba będzie sprobować łagodności i ustępstw! Większość okazuje ciągle nietylko brak energji, ale i brak dobrej woli; rząd ze swojej strony ani myśli łączyć się z większością bez zastrzeżeń, bo nie jest w stanie spełnić wszystkich jej żądań, skrępowany wolą wyższą od swojej, która równocześnie nie chce słyszeć o żadnych środkach pozakonstytucyjnych. Wytwarza się błędne koło, w którem ani rusz naprzód czy w tył, ale które staje się przepyszną areną cyrkową dla popisów buty germańskiej... Cóż dziwnego, że hr. Badeniemu w takim stanie rzeczy przyszło na myśl, że jedynym środkiem wyjścia z takiej sytuacji będzie... powystrzelać wszystkich obstrukcjonistów!

Plan jednak do wykonania jest trochę trudny, choćbyśmy nawet wszyscy stanęli uzbrojeni w broń palną, czy sieczną w bojowym ordynku po za hr. Badenim... My się będziemy rąbać, czy strzelać, a praktyczniejsi od nas Czesi, gratulując nam serdecznie donkiszotowych tryumfów, zdobywają sobie wśród zamięszania coraz to nowy kąsek chleba, coraz to nowy posterunek moralny. Oczywiście cieszymy się najserdeczniej z ich zdobyczy, ale jest pomiędzy nami dość liczna, choć cicha grupa niezadowolonych; ci trochę się krzywią na tę spółkę, w której nam przypaść mają wszystkie honory, a braciom Czechom wszystkie zyski. Grupa ta chętnie odstąpiłaby Czechom wszystkie trzy teki polskie w gabinecie austrjackim w zamian za państwowe polskie gimnazjum w Cieszynie — i lepsze uwzględnienie Galicji w preliminarzu na rok przyszły. Czesi jednak bodaj ani chcą słyszeć o takiej zamianie — i w tem pokazują swój praktyczny spryt polityczny, który stanowczo nie jest udziałem polskich mężów stanu.. My jesteśmy zawsze i pozostaniemy — idealistami. Bierzemy na siebie rolę „łącznika większości“ — to znaczy wygrzebujemy kasztany z ognia wszystkim, zapominając, że u nas w domu głodno i chłodno i że *la charité bien ordonnée commence par soi même* — co znaczy: należycie uporządkowane miłosierdzie zaczyna od siebie samego...

Wspomniałem o budżecie. Robimy tu dobrą minę na zły żart, ale właściwie mówimy sobie po cichu, że nie ma wcale powodu do zachwytu. Nadwyżka czterech miljonów ze względu na preliminarz wspólny jest fikcyjna, bo kredyty na nowe działa oraz na nowe okręty są bardzo wielkie, a sam udział monarchji w blokadzie Krety wynosił bagatelkę.. $2\frac{1}{2}$ miljona! Dwa nowe podatki, połączone z nadzwyczaj pięknemi słówkami obietnic, wywierają wprost przygnębienie. Podwyższenie pensyj urzędniczych stało się dla pana ministra skarbu pożądanym mieczem Damoklesa, który zawiesił nad głowami Izby. Za każdym nowym podatkiem, jaki wprowadza, woła: „Jeśli mi go nie uchwalicie, urzędnicy nie będą mieli co jeść!“ Tak było z podatkiem piwnym, tak teraz jest z podatkiem transportowym i cukrowym. Jeżeli tak dalej pójdzie, to kto wie czy urzędnicy zarobią co na podwyższeniu, skoro wraz z wzrostem pensji drożeć będą równomiernie najkonieczniejsze potrzeby życia! A jak na tem cierpieć będą nie urzędnicy, którzy nawet podwyższenia pensji nie dostaną! Dość powiedzieć, że skutkiem podatku transportowego bilety kolejowe podrożeją o 12 prc., frachty kolejowe o 5 %, a skutkiem podatku cukrowego cetnar metryczny cukru podrożeje o 6 złr.! A jednak jak tu nie głosować za podatkami, skoro tylko od tego zależy egzystencja urzędników i zniesienie tej wielkiej hańby urzędowej, jaką jest loterja liczbowa. O zniesieniu stempla dziennikarskiego wyrażał się zaś p. Biliński tak półgębkiem, że ktoś złośliwy prorokował żartem, iż w zamian za spełnienie tego prostego cywilizacyjnego postulatu rząd będzie się jeszcze może domagał opodatkowania chleba i mięsa! Doprawdy trudne będzie życie w Austrji od 1-go stycznia przyszłego roku z podatkami: osobisto-dochodowym, rentowym, piwnym zapewne, transportowym i cukrowym...

O wyborach w Kole do delegacyj wspólnych pisaliście już kilka uwag, których oczywiście nie mam prawa krytykować. Sprawa, o ile dotyczy osób, jest jak się samo przez się rozumie, dość drażliwa i mnie jej tykać nie wypada. Osobiście jednak przyznaję słuszność twierdzeniu, że Koło polskie winno było dokonać przynajmniej formalistycznego aktu grzeczności, komunikując frakcjom opozycyjnym nazwiska kandydatów, za którymi zdecydowało się oddać głosy, aby ewentualnie umożliwić wszystkim solidarność, od której przecież wcale nie odstąpiliśmy, zawsze gotowi do połączenia się z secessjonistami, mimo, iż co prawda nie wiele obiecywalibyśmy sobie z nich pomocy i zaszczytu. Co do samego składu delegacji polskiej wyznaję, że wobec naszego ogólnego tam stanowiska, kwestja, kto ma wejść do delegacyj, jest tylko kwestją osobistych ambicyjek — politycznego żadnego znaczenia niema...

„Węgierskie rapsody“.

Maksymiljan Harden, znany niemiecki krytyk i publicysta napisał nowy sensacyjny artykuł. W czasopiśmie przez siebie wydawanem *Zukunft* umieścił on pod napisem „Ungarische Rhapsodien“ cięty artykuł, zaczepiający bardzo ostro budapeszteńskie toasty cesarza Wilhelma. Ze względu na ścisłe stosunki, jakie łączą Hardena z „pustelnikiem z Friedrichsruhe“ — Bismarkiem, prasa berlińska podejrzywa w wywodach Hardena inspirację żelaznego kanclerza, co rzecz oczywista, potęgować musi zainteresowanie, wzbudzone artykułem.

Harden wskazuje przedewszystkiem w historycznej dygresji na walki, jakie swojego czasu Niemcy staczali z Madjarami: „Imię cesarza Ottona, pogromcy Madjarów, pisze dalej, żyje po dziś dzień w wdzięcznej pamięci Niemców pomimo, iż jest od nas przeszłością lat tysiąca odgrodzone. W ponury dzień jesienny, którego wspomnienie z pamięci Germanów raz na zawsze wygładzone być powinno, cesarz niemiecki w toaście rozbrzmiewającym po wszystkich krajach Europy wysławia narodowy charakter i historję Madjarów. Cesarz Wilhelm nie pieścił się nigdy ze swym ludem; podziwienienie nad jego ciągle nowemi enuncjacjami w zapatrywaniach na porządek świata oddawna wywoływało w poważnych umysłach ciężką troskę. Nikt rozsądny nie może wątpić w dobre, daleko zmierzające zamiary monarchy, którego interesy nierozerwalnie są złączone z interesami narodu, z drugiej jednak strony nie może też bez niepokoju patrzeć na to, jak on ciągle na swej drodze naprzód postępuje. Każda niemal mowa cesarza wywołuje wbrew intencji i życzeniom mowcy niechęć i niezadowolenie. Żadna zaś z poprzednich mów cesarskich nie dała przyczyny do tylu wątpliwości, jak ostatni toast, wypowiedziany na galowym objedzie w królewskim zamku w Peszcie, ponieważ cały tok myśli mowcy polegał na fałszywych przesłankach, które w oświetleniu nauki historycznej i namacalnej prawdy, ostać się nie mogą. Na to się można uskarżać, ponieważ owiany zapałem i unoszący się nim mowca jest niemieckim cesarzem, od którego publicznie wygłoszonych przemówień jakikolwiek błąd być powinien z daleka“.

Maksymiljan Harden mniema, że największe zdziwienie wywołać mogło następujące zdanie cesarza: „Z sympatycznem podziwieniem śledziliśmy przebieg uroczystości millenarnej, którą wierny lud węgierski skupiony w okół swego monarchy ze wspaniałą święcił świetnością“. „Z szacunkiem, ale i z zupełną szczerością, pisze Harden, musimy powiedzieć, że cesarz wygłaszając to zdanie nie był przedstawicielem niemieckich uczuć i zapatrywań. My w uroczystościach *millenium* nie widzieliśmy nic wspaniałego i spoglądaliśmy na tysiącletnią uroczystość wtargnięcia Madjarów do państwa rzymskiego,

bez sympatji i podziwu, pamiętni słów Franciszka Löhera: „Na próżno szuka się cegieł, któremiby Madjarowie przyczynili się do budowy gmachu ludzkości, nie wyszła od nich ani jedna idea cywilizacyjna, któraby się rozszerzyła po świecie". Zbierzmy całą historyczną działalność Madjarów, — jakże smutną pustkę napotykamy w historji ich lat tysiąca! Tylko nieznająca granic chęć zysku Madjarów, których dzisiaj raczej szczepem niż narodem nazwaćby należało zmusiła hr. Badeniego do sojuszu z Czechami, mającymi mu zapewnić większość dla odnowienia austrjacko węgierskiej ugody, w chwili, gdy zuchwalstwo translitawskiej gromady pasożytów. zagraża przyszłości niemieckiego narodu na wschodnich kresach starożytnego państwa. W tej właśnie chwili najwyższy przedstawiciel nowego państwa, własnowolnie wyniósł zwyrodniałych synów Arpada, mających na myśli tylko własne brudne sprawy — do znaczenia kulturalnego narodu. Madjarowie mogą mowę cesarza umieścić w wypisach szkolnych. — Niemcom nakazuje obowiązek powiedzieć otwarcie i uczciwie swemu mowcy, że z jego w podniośle rapsodowym tonie utrzymanej mowy, niemal żadne słowo nie znosi jasnego oświetlenia historycznej prawdy".

Tyle pisze Harden. Czy tylko Harden? W ostatnich latach przyzwyczaić się było można, że za każdą sensacyjniejszą akcją ukrywał się zawsze nie dający się na język polski przetłomaczyć ...*Hintermann*. Zdaje się, że *Hintermannem* Hardena jest stary, zawsze wobec cesarza ziejący szyderstwem, a tym razem mający więcej niż kiedykolwiek punktów zaczepienia... Bismark.

Zjazd górników.

W dwudziestoletnim zjeździe koleżeńskim akademików górniczych z Leoben, który się odbył w Krakowie, uczestniczyło 35 inżynierów górniczych z Galicji i Królestwa. W sobotę zjechali się wieczorem jako uczestnicy zjazdu inżynierowie: F. Boczkowski pierwszy prezes polskiej czytelni w Leoben przed 20 laty, Kasper Gąsiorowski dyrektor kopalń w Borysławiu, Walery Dydejczyk dyrektor rafinerji w Peczyniżynie, Kremer inspektor przemysłowy ze Lwowa, Weber nadkomisarz górniczy z Drohobycza, Hajewicz komisarz ze Stanisławowa, Fabiański z Potoka, Brzezowski inspektor i Schimitzek z Ostrawy Morawskiej, Kowarzyk z Niedzielska, Friedberg nadkomisarz i naczelnik urzędu górniczego w Krakowie. Dalej inżynierowie: Buzek, Bokalski, Bocheński, Barącz, Endeman, Folusiewicz, Fryt, Fabiański, Gruszecki, Jastrzębski, Kapellner, Kostkiewicz, Kowarzyk, Lepszy, Łempicki, Miszke, Müller, dr Olszewski, Pablewicz, Piestrak, Reisner, Słotwiński, Studziński, Tarchalski, Włodarczyk, Windakiewicz i Zdanowicz. Komitet złożony z pp.: Tarchalskiego Stanisława, Bocheńskiego Marjana, Kostkiewicza Kazimierza, Jastrzębskiego Ferdynanda, Folusiewicza Aleksandra, Patlewicza Franciszka, Windakiewicza Edwarda, Lepszego Edwarda i Barącza Erazma wręczył uczestnikom Zjazdu pięknie wykonaną w zakładzie jubilerskim p. Wojciechowskiego oznakę z godłem górniczem i napisem „Szczęść Boże!", jak również pamiątkę z wierszem i pieśniami, napisanemi przez poetę górnika p. Kamińskiego. Po wzajemnem przywitaniu się uczestnicy rozeszli się na spoczynek po północy.

Nazajutrz w niedzielę o godzinie w pół do 9-tej rano w kościele N. P. Marji wysłuchano Mszy św. przed ołtarzem Pana Jezusa. Z kościoła udano się do auli uniwersyteckiej w Collegium Novum łaskawie udzielonej przez senat akademicki, gdzie odbyło się otwarcie Zjazdu przez p. Boczkowskiego, jako najstarszego wiekiem. Na przewodnictwo uproszono nadinżyniera Friedberga. Serdecznemi i ciepłemi słowy powitał zgromadzonych dyrektor Gąsiorowski, poczem p. Barącz odczytał wiersz „Witajcie", poświęcony kolegom przez Zdzisława Kamińskiego, gdyż autorowi okoliczności nie pozwoliły przybyć osobiście. Wiersz ten brzmi:

Witamy Cię! zastępie druhów drogi
Przybyły tu z rozległych kraju stron,
Wawelu Was witają święte progi
I z wieży Was Zygmunta wita dzwon
I wita was stolica Piastów cała,
Spragniona już piosenek naszych ech,
Bo dawno, ach! tak dawno nie widziała
Wśród murów swych, aż tyle starych strzech
Dwadzieścia lat! w wieczności wpadło tonie
To wieku część, to długi szereg lat!
Czy wszyscy znów obecni w naszem gronie,
Czy żaden nam nie ubył drogi brat?
Dlaczegoż to pytanie serca rani!
Dlaczegoż nam zachodzą oczy łzą?
Nie wszyscy tu przybyli ukochani!
Nie wszyscy dziś zebrani bracia są!
Rozbiegli się po świecie szukać chleba,
Los rozwiał nas, jak wiatr jesienny liść,
I zawód swój porzucić było trzeba
I w obcy kraj z ojczystej ziemi iść..
A inni znów, jak Racek*) nasz kochany
Legł! zabił go górnika wieczny wróg,
Zamknęły się już za nim grobu ściany,
Po trudach go — do szczęścia wezwał Bóg
Wśród boju — dziś słyszymy nasze hasła,
Czyż życia czas to nie wieczysty bój?
Pobudką nam jest przyjaźń niewygasła
I piosnek ton i drogich wspomnień rój!
Jak żołnierz chce spylone otrzeć bronie,
By dalej znów odważnie szedł i bił:
Tak przyszliśmy uścisnąć bratnie dłonie
I z drogich serc zaczerpnąć świeżych sił.
Witamy cię! Kolegów stara wiaro,
Przybyła tu z rozległych kraju stron,
Usłyszysz znów piosenkę naszą starą:
Do serca jej przenika dźwięczny ton.
Niech każdy z nas pogodne ma oblicze,
Gdy wejdzie dziś do tych gościnnych bram!
Rozjaśnić znów przyjaźni święte znicze,
Szczęść Boże Wam! Szczęść Boże Bracia Wam!

*) Racek zginął bohaterską śmiercią w 1894 w Karwinie podczas katastrofy, ratując wielu górników, aż sam padł ofiarą.

Potem nastąpiły dwa odczyty, mianowicie inżyniera Piestraka: „O przyrządach ratunkowych w kopalniach i akademika, obecnie wiceprezesa czytelni polskiej w Leoben p. t.: „Historja 20-letniego istnienia czytelni".

Radca Bocheński poruszył sprawę Towarzystwa górniczego, którego statuty już do zatwierdzenia odesłano i zaprosił uczestników do przystąpienia do Towarzystwa co jednomyślnie uchwalono. W dalszym ciągu p. Kostkiewicz poruszył sprawę słownika górnictwa polskiego; sprawę tę przekazano zawiązanemu Towarzystwu. Przyszły zjazd według powziętej uchwały odbyć się ma za lat pięć. Przewodniczący w kilku serdecznych słowach zamyka posiedzenie okrzykiem: „Szczęść Boże!" Według programu uczestnicy udali się do zakładu fotograficznego p. Sebalda, gdzie odbyło się zdjęcie całej grupy wszystkich uczestników, a następnie odbył się wspólny objad w hotelu Saskim, przeplatany okolicznościowymi toastami i koleżeńską pogadanką. Po objedzie odbyły się wycieczki na kopiec Kościuszki i do Parku dra Jordana, oraz wędrówka po mieście, aby sobie uprzytomnić dawne czasy. Wieczorem znów odbyła się wieczornica w małej sali hotelu Saskiego, gdzie odczytano cały stos telegramów z życzeniami od tych, którzy na zjazd przybyć nie mogli. Komers ten przeplatany pieśniami górniczemi odznaczył się bogactwem toastów. Na cześć prasy polskiej pił rektor p. Gąsiorowski. Wszyscy uczestnicy przystąpili do Towarzystwa czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben i złożyli na ten cel przeszło sto złr. W poniedziałek rano część uczestników wyjechała do Szopinic dla zwiedzenia tamtejszych zakładów górniczych i hutniczych, pozostali zaś zwiedzili dnia tego zabytki Krakowa.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(15) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Naturę rasową, arystokratyczną p. de Mauclain odziedziczył po ojcu, pochodzącym z jednej z najstarszych rodzin we Francji; matka jego była córką księcia z pierwszego cesarstwa, świeżo nobilitowanego parwenjusza i miljonowej dziedziczki Nowego Świata. W usposobieniu Mauclaina odkryć też było można wszystkie cechy mieszanego pochodzenia. Po ojcu odziedziczył on nieustraszone męstwo, wierność danemu raz słowu. wielką wytworność smaku i upodobań, po matce skłonność do lekceważenia ludzi, wyniosłość nie istotną, lecz fałszywą, nie umiejącą ocenić zasług i zalet ludzi których uważał za niższych od siebie.

Nie znał on także uczuć gwałtownych i namiętnych. Nie miał nigdy życzeń, którychby natychmiast nie spełniono, nic w nim nie wzbudzało podziwu, oprócz cech właściwych arystokratom, za których znakomitego przedstawiciela się uważał. Liczne i łatwe powodzenia u kobiet przytępiły jego zmysły, uszczupliły fantazję i wyrodziły nieograniczoną pewność siebie. Pan de Mauclain nie wierzył w miłość, sprowadzającą z drogi, roznamiętniającą, otwierającą morze roskoszy, lub przepaście rozpaczy. Takie jej pojęcie, według jego zdania, powstać mogło tylko w słabych mózgach, albo też było wytworem fantazji, wyzyskiwanym i przesadzanym przez powieściopisarzy. Młode, kapryśne dziewczyny, jak Odetta, mogły wierzyć w te niedorzeczności; w szesnastym roku życia ma się dziwną skłonność do romantyzmu i rozpalających fantazję bajek, dla doświadczonych jednak ludzi nie miały one znaczenia. Że jednak taka kreatura. jak Valdret, śmiała odgrywać rolę Romea i zająć wobec niego, hr. de Mauclain stanowisko rywala, drażniło to w najwyższym stopniu jego dumę i wyniosłość.

— Byłoby to hańbą dla arystokracji francuskiej, gdyby intrygant tak nędznego gatunku i tak prostego pochodzenia zaślubił pannę de Ribeyran.

Taka była konkluzja rozmyślań Mauclaina lekko i zgrabnie podsuwanych Odecie. Młoda dziewczyna słuchała wywodów Mauclaina, tak delikatnie i wytwornie wypowiedzianych, że nie mogły choćby jak najłagodniej zadrasnąć jej uczucia, ze spokojem i uwagą.

— Panie de Mauclain — rzekła w końcu — cenię bardzo delikatność pańską, która pana tak długo zdołała powstrzymać od uczynionego mi dziś wyznania. Zdaje mi się, że wyznanie to zarówno jak i pańskie uczucie nie w zupełności kreślą pańskie upodobania i pańską własną wolę. Wyznać zresztą muszę otwarcie, że sposób, w jaki pana do mnie zbliżyć chciano, rodzaj wzajemnej między dwoma rodzinami namowy, nadającej panu prawo nadziei związku między nami... usposobiły mię dla pana niekorzystnie. A zresztą są to obojętne szczegóły. Ani posłuszeństwo, ani szacunek i miłość, jaką mam dla rodziców, nie wpłyną na mnie, bym nadziejom pańskim mogła dać także ze swojej strony podstawę. Owszem czuję się w obowiązku rozproszyć je w zupełności. Przebacz mi pan przykrość jakiej doznałeś, pomimo mego głębokiego przekonania, iż pan nie byłbyś w stanie martwić się tak bardzo z mojej li tylko przyczyny.

— Ależ pani!

— Nie mów mi pan więcej o swej miłości. Może dziś było jeszcze potrzebne dokładne wyjaśnienie wszystkiego. Ale potem czego się pan odemnie dowiedziałeś zapewnianie mnie dalsze o swojej miłości byłoby brakiem szacunku dla mego uczucia, które przecież, jak pan wierzę pańskim słowom, uszanować potrafisz.

— Ależ pani nie jesteś jeszcze żoną Valdreta.

— Jestem jego narzeczoną.

— W swoich oczach i jego może.

— Czyż to nie wystarcza? — zapytała Odetta.

Temu wykrzyknikowi oburzenia towarzyszył wzrok tak silny i piorunujący, że wicehrabia de Mauclain mimowoli cofnął się wstecz o kilka kroków. Odetta odłączyła się od swego towarzysza.

Franciszek de Mauclain zasmucił się bardzo, widząc, że wcale nie stoi na tak pewnym gruncie, jak początkowo przypuszczał. Pomimo uczucia gniewu, powziął dla tej dziewczyny głęboki szacunek i uwielbienie. Jakżeby pragnął zgiąć i poddać swej woli tę dumną, wyniosłą naturę! Zaślubiając pannę de Ribeyran, wszedłby zresztą także w związek z jedną z najdostojniejszych rodzin we Francji, przez który mógłby nawet zatrzeć skazę na swej tarczy herbowej, powstałą przez niskie pochodzenie jego matki. O, jakże bardzo w tej chwili pragnął. aby ta nieugięta dziewczyna została jego żoną! Pragnienie to było tak silne, iż miało nawet cechę gwałtownego uczucia miłości, które jednak graniczy z nienawiścią. Na usta jego cisnęły się słowa wściekłości i groźby, razem z chęcią zniżenia się do najpokorniejszego choćby błagania i najczulszej prośby. Zapanował jednak nad sobą i zdołał ukryć miotające nim uczucia. Będąc panem siebie szukał frazesu, któryby mógł nadać zgrabne zakończenie rozmowie, a który wymówił z pewnym szlachetnym tonem i postawą.

— Pragnę, by pani nie omyliła się co do przedmiotu swych uczuć i była bardzo szczęśliwa.

Czerwone światło zabłysło pomiędzy drzewami. Powietrze przejęło się wonią żywicy. Wkrótce zagrzmiały głosy trąb.

— Otóż zbliża się cel naszej przechadzki — rzekła Odetta. — Zmyliliśmy trochę drogę. Główny pawilon myśliwski znajduje się na prawo. Chodźmy zatem w tym kierunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Julian Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do o-tarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie. — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 2914

Z KRAJU.

Podgórze dnia 4 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Po pamamie podgórskiej. — Kamieniołomy i p. Peiper.

Z zainteresowaniem śledzili i dotąd śledzą obywatele tutejsi działalność nowego zarządu miasta. Największą uwagę zwrócono na burmistrza, który urzędowanie objął rzeczywiście w nader niemiłych i drażliwych stosunkach. Przeszłość i niepospolite osobiste jego zalety dawały wprawdzie już z góry pewną gwarancję, że nie dopuści do żadnych niesprawiedliwości, że wogóle rządy pod jego egidą, pożądane przyniosą rezultaty, ale nauka płynąca z doświadczenia nie pozwalała także lekceważyć falangi sojuszników, byłego burmistrza, której, rzecz naturalna, ciężko przychodzi z odmienną pogodzić się sytuacją. Nie byłoby więc wcale niespodzianką, a nawet i dziś jeszcze można przypuszczać, że z pewnych stron, zwłaszcza przez podrażnionych we własnej miłości, z żalu za minionemi świetnemi powodzeniami, nowy zarząd wystawiony być może na różne próby, na liczne pokusy.

Mamy jednak już teraz pewne dowody, że praca nowego zarządu na dobrym stoi gruncie, a stosunki zaczynają się tak układać, że można je nazwać wygodnymi. Przyznać trzeba, że nowy zarząd sumiennie wywiązuje się z przyjętych obowiązków, a dla takiej właśnie działalności cieszy się uznaniem u wszystkich bezinteresownych, dobrze myślących współobywateli.

Wobec jednej tylko, a nader ważnej sprawy zachowuje się nowy zarząd dosyć biernie. Mamy tu na myśli obowiązki, włożone przez Wydział krajowy na radę miejską w sprawie odpowiedzialności za szkody wyrządzone gminie przez zawarcie tak niefortunnego, przez *Głos Narodu* w swoim czasie szeroko omawianego, kartelu, który źródło wyzyskiwania dochodów z wapienników i kamieniołomów miejskich stanowił. Zbyt głośną i nie małej wagi jest ta sprawa, aby mogła ujść pamięci. Ona to spowodowała ustąpienie burmistrza i rezygnację syndyka, oraz ustąpienie częściowe zarządu wapienników i kamieniołomów, a nawet sprowadziła — można powiedzieć — zupełną zmianę tutejszych stosunków. Nie posądzamy bynajmniej zarząd miasta o złą wolę. Jest on niezawodnie najlepszemi ożywiony chęciami, Przyznajemy także, że zadanie włożone przez Wydział krajowy nie jest łatwe. Równocześnie jednak musimy podnieść pewien brak orjentowania się i nie właściwy wybór drogi, na jakiej rada miejska sprawę tę załatwić usiłuje. Powoływanie rzeczoznawców z po za grona rady miejskiej — jak to rada postanowiła uczynić, o czem *Głos Narodu* wspominał, będzie bezcelowem, bo albo proszeni mandatu nie przyjmą, albo też z całej tej roboty skutku żadnego się nie osiągnie. Tu naszem zdaniem najważniejszą rolę odgrywa kwestja jurydyczna, kto i o ile szkodzie jest winien. Ustawa gminna czyni wprawdzie odpowiedzialnym burmistrza, ale czy nie słusznie poniekąd podnosi p. Klein, były burmistrz, w nadesłanych do dzienników wywodach, że syndyk miasta dr Marek Peiper i ci, rzekomo fachowi, którzy wapiennikami i kamieniołomami zarządzali, także winę za szkody ponoszą? Już Wydział krajowy wytknął w odnośnem, przez *Głos Narodu* w pewnym liście streszczonem rozporządzeniu, że zawieranie kartelów przez gminę jest n i e d o p u s z c z a l n e, że zawarte przez miasto kartele są n i e l e g a l n e, że kontrola zakontraktowanych praw i obowiązków była w p r o s t n i e m o ż l i w ą. Któż więc, jeżeli nie syndyk miasta staje się odpowiedzialnym za sporządzenie nielegalnych kontraktów, z których kontrola co do umówionych praw i zobowiązań była wprost niemożliwą? Obowiązkiem syndyka jest być doradcą we wszystkich sprawach. On nietylko, że nie powinien niedozwolonych sporządzać umów, ale winien nadto zwracać uwagę na wszelką nieprawidłowość i starać się nie dopuścić do zawierania szkodliwych kontraktów.

Otóż naszem zdaniem rada miejska powinna sprawę, poruczoną jej do załatwienia przez Wydział krajowy, powierzyć jednemu z adwokatów. Ten rozpatrzywszy się należycie, zadecyduje, czy i kogo na podstawie istniejących ustaw należy pociągnąć do odpowiedzialności? Do oznaczenia wysokości szkody mogą być powołani i miejscowi rzeczoznawcy. Obecnie ma rada miejska drogę ułatwioną przez wniesienie rezygnacji syndyka. Jakkolwiek ten, z niepojętych dla nas przyczyn, zgłosił swoje ustąpienie dopiero z końcem grudnia b. r. to jednak, jeżeli szczerze myślał, zrezygnuje niezawodnie zaraz, bo zresztą nie chcąc wejść w kolizję z swoją władzą dyscyplinarną nie mógłby inaczej postąpić, skoro zapadnie decyzja oddania sprawy kartelu adwokatowi.

Wedle naszego zdania nie ma innego wyjścia z tego błędnego koła, w jakiem rada miejska się obraca. Nie radzimy zaś lekko tej sprawy traktować, aby kiedyś, a nawet może już w niedalekiej przyszłości nie ukuto z tego broni przeciw obecnemu zarządowi miasta, choćby z miłości i z żalu dla rządów poprzednich. *(jot pe.)*

Stanisławów 3 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Szczęść Boże! — „Związek“. — Skarb i żydzi. — Nimhin. — Precz z chrześcijanami!

Na dzisiaj tutejszy Związek chrześcijańsko-społeczny zwołuje zebranie w celu porozumienia się dokładniejszego i celem omówienia dalszej akcji przed zalewem i bezprawiem żydowsta. Gorącą odezwę, wzywającą do solidarności rozproszoną ludność katolicką, porozlepiano na rogach ulic, a organ Związku *Związek chrześcijański* zamieścił ją *in extenso* na czele numeru.

Czy wezwanie będzie zrozumiane i czy ludność katolicka zdobędzie się na krok manifestacyjny wobec tych, którzy chyba swoją bezczelnością jej imponują, trudno dziś, przed rezultatem zebrania, odpowiedzieć. Bądź co bądź „ruch“ na mieście jest, a to jak na nas — wiele. Szczęść Boże, uczciwej pracy.

W *Związku chrześcijańskim* znajdujemy wielce ciekawy i zasadniczy artykuł w sprawie omijania przez żydów podatku dochodowego i zarobkowego. Z powodu aktualności sprawy, pozwolę go sobie choć w części przytoczyć.

Jedno z najważniejszych źródeł ciągłego wzbogacania się żydów — pisze ów organ — stanowi zasadnicza tychże dążność i do najwyższego stopnia doprowadzone, wyrafinowane środki dla obejścia każdej ustawy, obmyślane, celem uchylenia się od ponoszenia podatków prawnych, należytości i innych publicznych ciężarów, a które z natury rzeczy ze względu na potrzeby państwa i do tychże zastosowany kontyngient podatkowy w stosunkowo 1000 krotnej wysokości przez dobrodusznych chrześcijańskich obywateli kraju ponoszone i zastąpione być muszą i tę ludność do ciągłego zubożenia i socjalistycznych obłędów doprowadzają.

Dla przykładu *Związek* przytacza w pierwszym rzędzie tzw. opłaty spadkowe. Kronika sądów galicyjskich nie wykazuje ani j e d n e g o w y p a d k u, by w toku pertraktacji spadku zmarłego żyda, jaki ruchomy majątek w gotówce lub efektach wartościowych i kosztownościach pozostał. Nawet w takich wyjątkowych wypadkach, gdy między pozostałymi spadkobiercami pewne nieporozumienia co do pozostałego majątku zachodzą, istnieje w każdej miejscowości stały rabinacki syndykat, złożony z tak wpływowych mężów zaufania, którzy najzawilsze spory spadkowe z pominięciem władzy sądowej załatwiają i pozostały ruchomy majątek między pretendentów rozdzielają.

Tymczasem dobroduszny Chrześcijanin, a przedewszystkiem włościanin, opłaca tę taksę spadkową nie tylko najgruntowniej, ale częstokroć kilkakrotnie, a to w ten sposób, iż przechodząc w starszym wieku kilka rodzajów uniesień ofiarności, robi co do tego samego przedmiotu kilka zapisów, jak to n. p. raz 1-szej żonie, drugi raz 2 giej żonie, trzeci raz wydając starszą córkę, później żeniąc syna, a ostatecznie testamentem. Analogicznie postępują żydzi z innemi taksami, jako to: przy zawieraniu kontraktów pożyczkowych, najmu, usług, dostawy i t. p., w których to wypadkach odnośne umowy przez specjalnych pisarzy pokątnych, nawet bez marek stemplowych spisywane, składają na ręce wybranych z góry mężów zaufania, przy dołączeniu weksli kaucyjnych, aby na wypadek sporu ciż mężowie zaufania przez wydanie weksli dla swych wyroków mogli egzekutywę wykonać, a odnośny kontrakt do wiadomości władz nie dostał się.

W taki to zmyślny sposób miljonowy żydowski obrót majątkowy staje się zwolniony od wszelkich taks, a skarb państwa jest zniewolony ubytek swego dochodu poszukiwać i wydobywać od ludzi niezdolnych do takich wykrętów. Najwyżej doprowadzili żydzi w zmyśle uchylania się od podatków czynszowo-domowych, dochodowych i zarobkowych, bowiem wymiar tego rodzaju podatku zależy od opinji mężów zaufania i zwierzchności gminnej, zaś mężami zaufania są stale żydzi, a prawie we wszystkich wschodnio-galicyjskich miastach kierują oni wyłącznie zwierzchnością gminną, chociażby przypadkowo posady burmistrza nie dzierżył żyd.

Pod tą ochroną żaden żyd nieskłada prawdziwego zeznania dochodowego i nieopłaca nawet 10% ustawą przypisanego podatku, którego kontyngentową kwotę chrześcijańska ludność uzupełnić musi. Z dniem 1 stycznia 1898 r. wchodzi nowa ustawa dla podatku dochodowego i zarobkowego, a wedle której to ustawy o wysokości tej gałęzi podatkowej większością głosów ma decydować rada przyboczna inspektoratu podatkowego, z grona obywateli wybrać się mająca.

Wybory do tej Rady odbyły się w Stanisławowie. Dnia 29 września b. r. burmistrz Nimhin (żyd) zwołał do ratusza żydowskie, przedwyborcze zgromadzenie, k t ó r e z a d e c y d o w a ł o j e d n o g ł o ś n i e żadnego chrześcijanina nie popierać i wybrać do Rady podatkowej w y ł ą c z n i e ż y d ó w. — Co się rzeczywiście i stało.

Wybór ten dający tak jaskrawy dowód lojalności i bezczelności żydowskiej wobec współobywateli chrześcijan, a przy takim składzie rzeczy skoro kontyngient podatkowy musi być pokryty, łatwo przewidzieć można jaki los czeka ludność chrześcijańską i jakie wyniknąć muszą ekonomiczne i socjalno-społeczne-konsekwencje. Podnieśliśmy tę kwestję żywotną jedynie we własnej obronie i dla wykazania, jak żydzi swym sprytem i przewrotnością sprawiedliwe wykonanie każdej ustawy uniemożebnić są zdolni — i każda władza wobec ich przebiegłości jest bezsilną.

ZE ŚWIATA.

Rzym 1 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Katastrofa w kopalniach siarki. — Orkan na wybrzeżach morza Adrjatyckiego.

Od pewnego czasu Włochy stały się klasycznym punktem wielkich przewrotów w naturze. Trzęsienia ziemi, wylewy rzek, cyklony, usuwanie się gruntu i wreszcie spadanie skał, przytrafiają się dość często i kosztują zawsze ofiary w ludziach. Obecnie mamy do zanotowania dwa podobne wypadki. W bliskości Girgenti, w Sycylji, zawaliła się kopalnia siarki i pod swymi gruzami pogrzebała 60 robotników. Ci nieszczęśliwi prawdopodobnie nie ujrzą już nigdy światła dziennego, gdyż roboty ratunkowe połączone są z takiem niebezpieczeństwem utraty życia, że bardzo mało znalazło się ochotników do ich prowadzenia.

Los robotnika w tamtejszych kopalniach siarki jest więcej niż okropny i nikt nie ma nawet przybliżonego wyobrażenia, na jakie zaparcie się siebie i niebezpieczeństwa narażają się ci biedni ludzie, aby tylko zarobić kilka soldów. Płaca ich dzienna wynosi 1 fr. 60 cent. Pozostają 12 godzin pod ziemią, przy temperaturze 50—60 stopni ciepłoty. Przytem powietrze, którem oddychają, przepełnione jest wyziewami siarczanymi, nadzwyczaj szkodliwie działającymi na organizm.

Sycylja, jak wiadomo, dostarcza 91 proc. siarki, z całej produkcji światowej. Zatrudnionych jest tam 33.000 górników. Wśród nich panują różne choroby, a głównie suchoty. Nie odstrasza to ich od pracy, bo każdy żyć potrzebuje, a Sycylja jest tak biednym krajem, że nawet płody rolnicze nie są dostateczne dla pokrycia niezbędnych potrzeb ludności miejscowej. W kopalniach pracują nietylko ludzie dorośli, ale dzieci i kobiety. Wyliczono statystycznie, że w ostatnim roku zatrudnionych było 8.000 chłopców, liczących od 8—12 lat. W okolicy Girgenti, Palermo, Katonji i Collanisetty, głównych kopalniach siarki, codziennie spotkać można tłumy zgłodniałych ludzi, czekających na pracę. Snują się po ulicach jak cienie z piekła dantejskiego, wyciągają rękę po jałmużnę, ale nikt im nie daje, bo Sycyljanie nie są czuli na nędzę bliźniego, zresztą i sami nic nie mają. W lecie, los ich jeszcze okropniejszy. Z nieba leci istny żar, a żółta febra wyrywa tysiące ofiar.

Jakie straszne stosunki panują w samych kopalniach, dość powiedzieć, że z zatrudnionych robotników ledwie 6% zdolnych jest do wojska. Skutkiem wygłodzenia i wycieńczającej pracy, tracą wszystkie siły żywotne i tym, którzy wstępują w szeregi, wszyscy zazdroszczą, bo przynajmniej dostają codziennie mięso i po dwóch latach służby, powracają do domu zdrowi i zdolni do pracy. Zatrudnienie w kopalniach można przyrównać do bitwy. Jedni giną, drudzy następują. Dziś padł ojciec, jutro jego miejsce zajmuje matka, lub syn. Nikomu bowiem nie idzie o życie i zmarli uważani są za szczęśliwych, gdyż się pozbyli kłopotów doczesnych i na tamtym świecie nie będą już tak ciężko pracowali.

Straszny wypadek, jaki się teraz przytrafił w kopalni Castel-Termini poruszył umysły Włochów i obudził z uśpienia nawet właścicieli kopalń siarki. Czas już bowiem wielki, aby zajęto się losem robotników Przed dziesięciu laty parlament rzymski uchwalił już prawo ochraniające pracę dzieci i kobiet. Co do robotników, wygotowano kilka projektów, lecz te spoczywają w aktach parlamentarnych i nikt się o takowe nie troszczy.

Drugie wielkie nieszczęście przytrafiło się w miejcowościach: Orio, Sava i Latiano. Temu nie zapobiegną żadne prawa ludzkie, bo się miało do czynienia z żywiołami elementarnymi, potężniejszymi od największych mocarzy. Skutkiem strasznego orkanu straciło życie 65 ludzi, a 170 jest ciężko rannych. Domy waliły się, drzewa padały, a na przestrzeni jednej mili kwadratowej widać tylko gruzy i trupy. Pola przedstawiają obraz zupełnego zniszczenia. Krzewy winne połamane, ziemia poorana, kościoły i chaty już nie istnieją. Pociąg kolei żelaznej został zrzucony z szyn na odległość 100 metrów, a o dwóch wagonach, napełnionych beczkami wina, dotąd nie ma żadnej wiadomości. Trzy wozy z solą, podniesione z niezwykłą siłą, zawisły na drzewach. Dzwony z wieży katedry w Öri urwały się i znaleziono je w odległości 200 metrów. Cyklon rozszerzył się na 18 mil i od Tarentu aż do morza Adrjatyckiego, zniszczył wszystko po drodze. Okręty stojące na kotwicy przy brzegu zasypane zostały kamieniami, odłamkami dachów, żelazem itd. Szkody wynoszą przeszło 5 miljonów lirów.

Chciałbym tu coś powiedzieć o dobroczynności włoskiej i składkach na rzecz ofiar cyklonu i kopalń sycylijskich. Niestety, słowo — filatropja, prawie nie istnieje w tym pięknym kraju. Włosi lubią wydawać

A. BERNACKI krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6 vis à vis Hotelu Saskiego **POLECA** swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran: **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje, ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.

Ceny bardzo przystępne. 2922

pieniądze na własne przyjemności, lecz gdy idzie o ulżenie nędzy bliźniego, stają się głusi i szczelnie zaciskają kieszenie. Tak się i teraz stało. Mimo gorliwych odezw wszystkich dzienników, zebrano dotąd ledwo 5000 franków. Jedynym prawdziwym dobroczyńcą ludzkości we Włoszech jest król Humbert. W stosunku do swojej szczupłej listy cywilnej daje bardzo wiele. Teraz ofiarował 4000 franków. Są one co prawda kroplą wylaną na rozpalone żelazo, ale zawsze dosadnie malują usposobienie szlachetne władcy półwyspu Apenińskiego. *Z. L.*

Ateny 28 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziennikarstwa w Grecji. — Charakterystyka greckiej prasy. — Kłopoty językowe. — Polski poeta w Grecji.

Nigdzie może dziennikarstwo nie jest tak rozpowszechnione — stosunkowo do szczupłych rozmiarów kraju i ludności, jak w Grecji. Każde miasteczko na głębokiej prowincji posiada własny organ, mający pretensję do dawania nauk całemu krajowi. W tym ruchu dziennikarskim Ateny zajmują oczywiście pierwsze miejsce. Największe i najwięcej wpływowe gazety są: *Acropolis, Proia, Epitheorisis, Asta* i *Eon*. Humorystykę uprawia *Romios*, tygodnik, który mierzyć się może z najlepszemi satyrycznemi pismami Europie.

Prasa grecka jest wolna, ale nie nadużywa złotej wolności; na szpaltach gazet nowogreckich nie pojawił się jeszcze żaden utwór pornograficzny. Publicyści nowo-greccy nie znają dotąd szantażu pieniężnego, który tak głęboko zapuścił korzenie na niwie europejskiego dziennikarstwa. Prasa nowo grecka jest więc uboga i ani wydawcy, ani redaktorzy majątków na bibule nie robią.

Ale też gazety nie bardzo są tam urozmaicone i niezbyt w treść obfite. Oto, jak redaktorzy z ulicy Sofoklesa lub z pasażu Agamemnona biorą się do układu dziennika. Na czele każdego numeru musi być kalendarz kościoła wschodniego, imię świętego, którego dzień właśnie wypada, lub święto uroczyste, które obchodzić należy. Dalej drukują się depesze agencyj telegraficznych. Następują wielkie artykuły polityczne — ale jakie artykuły! Trzy, cztery, czasem nawet pięć szpalt drobnem pismem drukowanego tekstu, w którym pełno przenośni, wykszykników i różnych retorycznych figur klasycznej literatury. Nierzadko spotyka się czytelnik z inwokacją do „bogów nieśmiertelnych“, lub bohaterów narodowych.

„Sympatyczny ludek“ sylfów i reporterów nieznany jest redaktorom greckim. Przyjaciele pisma przynoszą do redakcji najświeższe nowiny, często nawet ujęte już w świetną szatę literacką. Wśród tych wiadomości bieżących wybitne miejsce zajmuje kronika ze świata, a więc: opisy zabaw, balów, przyjęć w salonach dyplomatycznych i arystokratycznych. Nic zabawniejszego, jak czytać w języku Xenofonta opisywany zbytek cywilizacji, a raczej — blagi paryskiej. Gorliwy kronikarz nieraz napoci się nie mało, zanim skreśli taką notatkę.

Ma, dajmy na to, napisać, że tańczono kadryla, a Grecy, nawiasem powiedziawszy, hulać okrutnie lubią. Ba! ale Sokrates z Ksantypą kadryla nie tańczyli! Co tu robić? Nic łatwiejszego: „To Kadrillon“ nazwa — i basta.

Nie tu jednak koniec kłopotu dziennika nowogreckiego. Utworzywszy taki piękny wyraz, naraża się na walkę z nudnymi filologami, którzy są zdania, że od czasów Peryklesa do króla Jerzego nic się nie zmieniło. Dla nich „To Kadrillon“ nie istnieje, jest tylko „tetrahoros“. Wszak oni nie znają tramwaju, lecz „hipposiderodromos“, a chustkę do nosa nazywają „riromaktron“ (wycieraczka nosa!)

Ale dziennikarz-amator nie zraża się tem, bo Grek, którego przodkowie oddychali pełnią publicznego życia, każdą nowiną, choćby zupełnie prywatną, dzielić się musi z publicznością; nie mogąc zaś jej opowiadać na rynku, tak jak jego dziadowie, pisze do gazet.

Feljeton dzienników greckich ma także swoje zalety. Pojawia się tam mnóstwo poezyj. Wśród najmłodszych bardów greckich wybitne zajmuje miejsce Stanisław Mineyko, syn Zygmunta, inżyniera w Atenach, Polaka z Litwy. Greckie poezje Stanisława Mineyki cieszą się wielką poczytnością; to też dzienniki ateńskie chwytają je skwapliwie i umieszczają na poczesnem miejscu.

Charakterystycznem jest, że redakcje przekręcają systematycznie podpis młodego poety na „Mineykos“. Ojciec Stanisława, ilekroć swoim znajomym w kraju przesyła numery gazet ateńskich z poematami syna, zawsze zamaszyście przekreśla fjoletowym atramentem końcową literę, przekształcającą poczciwe nazwisko na grecki dziwoląg.

Młody ten poeta był w początkach grecko-tureckiej kampanji korespondentem wojennym *Dziennika polskiego*, później zaś wstąpił jako ochotnik do armji greckiej i wyruszył wraz ze swoim korpusem do Epiru. Obecnie zbiera lit[illegible] wawrzyny.

KRONIKA.

Kraków dnia 5 października.

Kalendarz kościelny Dziś środa, Brunona, biskupa wyznawcy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 6 października: **„Rewizor z Petersburga“**, komedja w 5 akt. N. Gogola (po raz 4).

We czwartek, 7 października: **„Skowronek“**, sztuka w 4 akt. A. Wildenbrucha (nowość).

W piątek, 8 października: **„Wesele Fonsia“**, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego [po raz 6], przedstawienie popularne.

W sobotę, 9 października: **„Prawo mężczyzny“** [La loi de l'homme], sztuka w 3-ech aktach Pawła Hervieu [nowość].

W niedzielę, 10 października: **„Skowronek“** sztuka w 4 akt Er. Wildenbrucha [po raz 2].

* **Kazimierz Bartoszewicz** radcą miejskim! Oto fakt wielce sympatyczny, który powitany zostanie przez Krakowian z wielką i szczerą radością! Okazało się bowiem, że biura magistratu mylnie wskazały mec. Adama Doboszyńskiego, jako tego, który po p. Kroeblu, otrzymał największą ilość głosów przy ostatnich wyborach do rady miejskiej. Kolej obecnie przypada nie na mec. Doboszyńskiego, ale na Bartoszewicza, który po Asnyku zajmie od jutra krzesło w radzie. Wielkie nadzieje przywiązujemy wszyscy do wejścia p. Bartoszewicza w skład municypalnej reprezentacji. Korporacja braci śpiących dozna zelektryzowania, a jej działalność będzie ściśle kontrolowana przez ten wybitnie krytyczny umysł. Co do nas nie tracimy także nadziei, że w myśl wypowiedzianej przez p. Bartoszewicza zasady, iż „Chrześcijanie są mu bliżsi niż żydzi“, interesy ludności chrześcijańskiej znajdą w nim dzielnego obrońcę a żydowska tyle gorsząca gospodarka raz przecież spotka się z mającym cywilną odwagę przeciwnikiem. Życzymy r. m. Bartoszewiczowi, aby po tym pierwszym szczeblu publicznej działalności, na który wstępuje, przeszedł na wielką widownię służenia sprawom publicznym swemi niepospolitemi zdolnościami i swoim niezależnym charakterem!

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5 wieczorem. Na posiedzeniu tem Rada powoła pp. Franciszka Kroebla i Kazimierza Bartoszewicza do pełnienia obowiązków radców miejskich do końca bieżącej kadencji w miejsce prof. dra Fryderyka Zolla i ś. p. dra Adama Asnyka.

* **Uroczyste otwarcie roku szkolnego** w Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. Program jest następujący: 1) O godzinie 9 nabożeństwo w kościele św. Anny. 2) O godzinie 10 w auli uniwersyteckiej *(Collegium novum)* prorektor prof. dr Szczęsny Kreutz złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1896/7. 3) Wykład inauguracyjny na temat: „O Pięcioksięgu Mojżeszowym“. Uroczystość ta dostępna jest dla publiczności, ze względu jednak na szczupłość miejsca, wydawane będą bilety w kancelarji uniwersyteckiej w dniach 8 i 9 b. m. w godzinach od 10—12 przed południem.

Komisje podatkowe. Polityka kongregacyjna, w stylu p. Porębskiego, odniosła swój smutny tryumf. Wynik głosowania dowodzi jak na dłoni, że gdyby komitet obywatelski powołany z inicjatywy Koła mieszczańskiego nie był wchodził w kompromis z żydami, zwycięstwo Chrześcijan byłoby najzupełniej pewne!

We wtorek w południe stan skrutynium przedstawiał się jak następuje: Klasa IV. Oddział od A do F: p. Marek otrzymał 357 głosów, p. Kramarczyk 356, p. Stankiewicz 330, żyd Urabin 210, żyd Loeffler 216, p. Mikołajski 167, p. Schmidt 166. Cyfry te wskazują, że partja chrześcijańsko społeczna rozporządzała w tym oddziale 166 głosami, komitet obywatelski zaś z żydami 210 głosami. Gdyby zatem na sam komitet obywatelski bez żydów, liczyć tylko 80 głosów, zwycięstwo Chrześcijan w razie gdyby komitet tylko za nimi głosował, byłoby oczywiste.

Klasa IV. oddział od G do K: p. Marek 425 głosów, p. Kramarczyk 423 głosów, p. Stankiewicz 403 gł., żyd Urabin 259 gł., żyd Loeffler 254 głosów, p. Mikołajski 196 gł., p. Schmidt 199 gł. Gdyby tutaj komitet obywatelki oddał był za samymi Chrześcijanami tylko 32 głosy zwycięstwo całkowite Chrześcijan byłoby oczywiste.

Klasa IV, oddział od S do Z: p. Marek 464 głosy, p. Kramarczyk 467 gł., p. Stankiewicz 439 gł., żyd Urabin 246 gł., żyd Loeffler 246 gł., p. Mikołajski 240 gł., p. Schmidt 246 gł. Gdyby tutaj komitet obywatelski oddał był za samymi Chrześcijanami tylko 4 głosy, zwycięztwo Chrześcijan byłoby oczywiste.

Ogółem we wszystkich oddziałach klasy IV na pięciu członków głównych do komisyj podatku otrzymali: 1) p. Ignacy Marek krawiec 1681 gł., 2) p. Wincenty Kramarczyk murarz 1679 gł., 3) p. Julian Stankiewicz blacharz 1584 gł., 4) żyd Juda Urabin handlarz szkła 972 gł, 5) żyd Efroim Loeffler szynkarz 1072 gł.; dalej p. Władysław Schmidt cukiernik i radca miejski 827 gł. i p. Zygmunt Mikołajski tokarz 823 gł. Reszta głosów rozstrzelonych. Powyższy wynik dowodzi, że gdyby komitet obywatelski rozporządzał ogółem 125 głosami chrześcijańskimi i gdyby je oddał za chrześcijańskimi kandydatami, ani jeden żyd nie wszedłby do komisji podatkowej w klasie czwartej.

Komisja skrutacyjna klasy IV-tej ukończyła wczoraj po południu swoje czynności.

Wszystkie głosy oddane na żyda Efroima Loefflera, na p. Władysława Schmidta i na p. Zygmunta Mikołajskiego zostały unieważnione, ponieważ okazało się, że ci kandydaci wcale nie są kontrybuentami w tej klasie!! Ładnie spełniły swój obowiązek komitety przedwyborcze! To zaniedbanie jednak okazało się prawdziwem szczęściem dla chrześcijan, oczywiście przez czysty przypadek, ponieważ los sprawił, że piątym członkiem komisji zamiast żyda Loefflera został jeden z najsympatyczniejszych i najbardziej uświadomionych majstrów szewskich p. Andrzej Szufa, na którego padło głosów tylko siedmnaście! Członkowie komisji bowiem nie są wybierani bezwzględną większością, lecz tylko stosunkowo największą ilością głosów. Tak więc dzięki Bogu na czterech chrześcijańskich członków komisji klasy IV-tej, jest tylko jeden żyd Urabin, i to wprowadzony jedynie dzięki łasce chrześcijańskiego komitetu obywatelskiego. Oto jeszcze raz nazwiska członków: 1) p. Ignacy Marek, krawiec; 2) p. Wincenty Kramarczyk, majster murarski; 3) p. Juljan Stankiewicz, blacharz; 4) żyd Juda Urabin, szklarz; 5) p. Andrzej Szufa, majster szewski.

Podobnie rzecz się ma z zastępcami w klasie czwartej. Wynik z wiadomych w południe trzech oddziałów klasy IV-tej przedstawiał się jak następuje: p. Szufa 1191 gł., żyd Schmaus 723 gł., żyd Baldinger 719 gł., żyd Lorie 760 gł., p. Kopaczyński 613 gł., p. Armółowicz Stanisław syn 574 gł., p. Burzyński 550 gł. p. Dydaś 548 gł., p. Salwiński 536 gł., Znaczy to, że gdyby komitet obywatelski rozporządzał tylko sześćdziesięciu czterema głosami w tych oddziałach, ani jeden żyd nie zostałby zastępcą w tej komisji.

Wobec tego, że p. Andrzej Szufa został już członkiem komisji podatkowej, skład zastępców także musiał uledz zmianie, tembardziej, że znowu pokazało się, iż p. Armółowicz syn, p. Burzyński, p. Dydaś, p. Salwiński nie są kontrybuentami klasy czwartej. Tym razem, niestety, żydzi dobrze na tem wyszli i skorzystali z niedołęstwa komitetów. Bo oto ostatecznie na zastępców wybrani zostali: 1) żyd Henryk Schmaus 965 głosami, 2) żyd Dawid Baldinger 963 głosami, 3) żyd Henryk Lorie 960 głosami, 4) p. Franciszek Kopaczyński 822 głosami i 5) p. Karol Graf... 2 głosami! Pomiędzy p. Grafem a p. Jakóbem Olejakiem, który również dwa głosy otrzymał, rozstrzygnął los...

We wtorek, t. j. wczoraj, odbywał się wybór z sekcyj pierwszej i drugiej. Wszystkie komitety działały tak tajemniczo, że zupełnie żadnych kandydatów publicznie nie ogłoszono; wyłapywano wszędzie karty *in bianco*. Wiele osób należących do klasy drugiej przychodziło do nas do redakcji z zapytaniem, na kogo mają głosować i z oświadczeniem, że ani myślą oddawać kart *in bianco* komitetowi, który nie daje żadnej rękojmi, że wpisze nazwiska chrześcijańskich kandydatów. Karty te niszczono przy nas, skoro oświadczyliśmy, że komitety nie raczyły zawiadomić dzienników o swoich kandydatach i że nie możemy ręczyć, czy kandydatów żydowskich wpisywać nie będą.

Klasa pierwsza głosowała między godziną 11 a 12 w Izbie handlowo-przemysłowej, w obecności p. Laskowskiego.

Wybrano członkami komisji w klasie pierwszej: 1) Niemca Karola Strzygowskiego fabrykanta z Białej; 2) Walerjana Stawiarskiego, właściciela kopalni nafty z Chorkówki; 3) Juljusza Sieglera pełnomocnika dóbr z Krzeszowic. Wszystkich trzech wybrano tylko dwudziestoma głosami. Zastępcami w klasie pierwszej wybrani dziewiętnastoma głosami: 1) p. Karol Włodzimierski, fabrykant z Podgórza; 2) Rossknecht Michał, z Okocimia i 3) Władysław Wimmer z Niepołomic.

Sekcja druga wybierała pomiędzy 3 a 5 po południu. Członkami komisji wybrano: 1) p. Jana Federowicza, kupca w Krakowie, 193 gł.; 2) żyda Józefa Faltera, przemysłowca w Krakowie 195 gł.; 3) p. Witolda Rogoyskiego, właściciela kopalni nafty w Tarnowie 207 gł. i wreszcie ku powszechnemu zgorszeniu 4) żyda Hirscha Landaua, kupca w Krakowie 179 gł. Zastępcami wybrani: 1) Jan Vogt, fabrzykant z Białej; 2) żyd Ferdynand Epstein, bankier w Krakowie; 3) p. Eugenjusz

Heller, aptekarz w Krakowie i 4) żyd Markus Eckstein, kupiec w Rzeszowie. Pierwsi trzej otrzymali po 192 głosów, ostatni 175. Osobiście głosowało zaledwie kilku wyborców, wszystkie inne głosy nadesłano pocztą.

W klasie trzeciej na członków komisji podatku zarobkowego otrzymali na 643 głosujących: dr Ferdynand Wilkosz 535 głosów, Sobolewski Ignacy 475 gł., Margulies Abraham 458 gł., Wasserberger Salomon 453 gł. Po tych największą ilość otrzymali: Schmidt Władysław 145, Rożnowski Stanisław 132 i Zopoth Franciszek 122.

Zastępcy w klasie trzeciej: Kaczmarski Władysław otrzymał 539 głosów, Lux Zygmunt 444 Kornecki Wincenty 442, Goldwasser Józef 440. Po tych najwięcej głosów otrzymali Gralewski Eugenjusz 150, Długoszewski Wilhelm 150 i Iglicki Stefan 81.

„Z wyniku tego okazuje się, że żydzi i w tej klasie nie rozporządzali większą ilością głosów, skoro, żyd Margulies na 641 głosujących otrzymał najwyższą ilość t. j. 458 gł. w których są i katolickie głosy kompromisowe „komitetu obywatelskiego“. Gdyby więc krakowskie „Koło mieszczańskie“ było się ściśle połączyło ze stronnictwem „Chrześcijańsko-społecznem“ byliby prawdopodobnie sami chrześcijanie wybrani, którzyby pewnie żydom krzywdy przy wymiarze podatku nie zrobili,...

Ogółem zatem weszło do krakowskich komisyj podatkowych Chrześcijan 19, żydów 13. Żydów jest 5 członkami komisji, a 8 zastępcami. Chrześcijan 11 członkami komisji, a 8 zastępcami. Większość mają tylko jako zastępcy kurji czwatej.

* **Towarzystwo lekarskie w Krakowie** odbędzie swe zwyczajne posiedzenie dziś t. j. w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Śniadeckich.

* **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla, Coll. novi. Porządek dzienny: 1. Zagajanie p. przewodniczącego dyr. Tomasza Sołtysika. 2. Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 3. „Z życia szkolnej młodzieży polskiej w wiekach średnich“, Ref. dr Ant. Karbowiak. 4. „W sprawie pragmatyki służbowej naucz. szkół średn.“ Ref. prof. Zyg. Stylo. 5. Wnioski członków.

* **Dzień trzeci wyścigów.** „A to czas niech go piorun trzaśnie, deszcz, wicher, zimno, psa by nie wygonił“ — chciało się zawołać wraz z Gustawem wczoraj na placu wyścigowym. Ziąb istnie listopadowy! Zbytecznem wobec takiej aury nadmieniać, że loże świeciły nieobecnością pań, a panów widziałeś jeno w bufecie i przy totalizatorze. Czerwone nosy walczyły o palmę pierwszeństwa z czerwonemi kurtkami jeźdźców, lub z czerwonemi wstęgami włościan, którzy stanęli do startu w liczbie sześciu w ostatnim biegu. Przewaga wojskowych nad „cywilami“ znaczna. Uderza godzina 2 popołudniu, na tor wyjeżdżają aż cztery konie: „Bosy“ Brzezowskiego, „Sanoczanka“ Chorinsky'ego, „Budrys I.“ Osiecimskiego, „Licho“ Ostaszewskiego. Program zapowiada bieg gładki. U mety staje pierwszy „Licho“ pod Kreutzbrückiem, drugi „Budrys I.“, dalej idą „Sanoczanka“ i „Bosy“. Totalizator płaci za 5 złr. — 8, za 10 — 16, za 25 31 i 30.

Bieg drugi sprzedażny, *Steeple-chase*, ściąga do startu pięć koni: „Blinkhoolie“ Eltza, „Halifaxa“ Merveldta, „Steady“ Mildnera, „Nonsensa“ Pieńczykowskiego, „Arc-en-ciel“ Schönnborna. Sympatja publiczności skłania się ku „Nonsensowi“. Po walce, o jedną długość głowy, pierwszy dobiega „Arc-en-ciel“ pod Fibichem, a tuż za nim przychodzi „Nonsens“. Trzecim był „Halifax“. Totalizator płaci za 5 złr. 11, za 10 — 22, za 25 — 36 i 34

W biegu trzecim (bieg z płotami) o nagrodę Galicyjskiego klubu jazdy panów ubiegały się cztery konie: „Helf Gott“ pod Fibichem, „Panama“ pod Trzcińskim, „Wiosna“ pod Kreutzbrückim i „Sonetta“ pod Eltzem. Bieg prowadzi „Helf Gott“, dopiero po ostatniej przeszkodzie wysuwa się naprzód „Wiosna“ i ta pierwsza stanęła u mety. Właściciel „Helf Gotta“ zakłada protest, twierdząc, że „Wiosna“ jedynie dlatego zwyciężyła, iż zaskoczyła drogę „Helf Gottowi“. Po półgodzinnej blisko naradzie *jury* skargi nie uwzględniło i przyznało pierwszą nagrodę, ku wielkiej uciesze licznych zwolenników stajen p. Ostaszewskiego, „Wiośnie“. Trzecią była „Sonetta“. Totalizator płacił tylko 7 za 5 złr., 14 za 10, za 25 zaś 26.

Do biegu czwartego (bieg pocieszenia) steeple-chase stanęły dwa konie: „Aramis“ pod Eltzem, „Justinus“ pod Rosenzweig-Powachtem. Zwycięstwo było łatwe do przewidzenia, naturalnie o ile „Aramis“ nie poczuje gwałtownej chęci pójścia do stajni. „Aramis“ nie chciała iść jakoś na spoczynek i pobiła z łatwością „Justinusa“. Totalizator zaledwie dał 6 złr. za 5, a 13 za 10.

Interesującym był bieg ostatni, bieg włościański. Z siedmiu zapisanych koni włościańskich u startu stanęło sześć. Jeźdźcy poubierani w malownicze kostjumy krakowskie, żywe zdradzali ukontentowanie ze swej sytuacji. Dowcipy sypały się jak z rękawa, a z czuba niejednego się kurzyło. To na kuraż!

Bohaterem został p. Jędrzej Cieślik z Giebułtowa, zdobywając prócz oklasków 100 koron w złocie. Drugim był p. Ludwik Makowski z Nowej Wsi (60 koron w złocie), trzecim p. Antoni Zbroja z Zastowa (50 koron w złocie), czwartym p. Maciej Nawara z Batowic (35 koron w złocie), piątym p. Józef Oleksy z Czarnej Wsi, szóstym wreszcie p. Paweł Cieślik z Giebułtowa. Meta w biegu włościańskim wynosiła 1300 metrów. Totalizator płacił za 5 złr. 16, za 10 32, za 25—32, drugi zwycięzca nie był obstawiony. Wyścigi zakończyły się kwadrans po piątej. Porządek i tym razem był wzorowy.

* **Pierwszy śnieg** padał dziś rano. Snieg ten topniał z chwilą zetknięcia się z ziemią, tak, że żadnego śladu po nim nie zostało — pozostało jedynie chyba — przeraźliwe zimno.

Porzucone dziecko. W poniedziałek dnia 4 b. m. o godzinie 10 wieczorem pp. Herman Kamsler i Artur Radwański, idąc ulicą Dietlowską około tandety, usłyszeli w krzakach kwilenie dziecka. Po przywołaniu żołnierza policyjnego, przekonano się, że to było dziecko płci męskiej zawinięte w poduszkę. Gdy wraz z dzieckiem wszyscy trzej szli do dyrekcji policji, dogoniła ich matka Breindla Cisner, matka porzuconego dziecka, twierdząc, że dziecko w krzakach zostawiła kobieta która je wzięła na karmienie. Zachodzi jednak podejrzenie, że Cisner sama dziecko tam porzuciła.

* **Kronika policyjna.** Dwaj ajenci policyjni pp. Bobak i Kubek przyaresztowali ubiegłej nocy Feliksa Jelonka i Kazimierza Wilczyńskiego, terminatorów rzeźniczych z Grzegórzek, na kradzierzy krzeseł z kawiarni p. Janikowskiego na plantacjach.

* **Wielka łuna pożarna** ukazała się wczoraj przed samą północą od strony rogatek mogilskich. Z wieży marjackiej dano znać, że pożar wybuchł w Łęgu nad Wisłą, pomiędzy Mogiłą a Czyżynem.

We Lwowie odbyło się w domu robotniczym, w niedzielę, zgromadzenie ludowe. Uchwalono dwie rezolucje: 1) „Zgromadzenie ludowe protestuje przeciwko uchwale lwowskiej Rady miejskiej i rozporządzeniom magistratu, wzbraniającym robotnikom używania sali ratuszowej na zgromadzenia i wzywa Radę miejską, ażeby uchwałę tę zniosła.“ 2) „Wzywa się magistrat m. Lwowa, by wpłynął na przedsiębiorców budowy teatru, ażeby do roboty nie używali aresztantów, tylko robotników.“ Prócz tego mówiono, naturalnie „ogniście“, o powszechnem prawie głosowania do Rady miejskiej, poruszono sprawę mieszkań dla robotników. Nie obeszło się jednak i bez tragicznego momentu, jednego bowiem zbyt gorącego mowcę, mimo energicznego protestu z jego strony — wyrzucono z sali wśród dzikich okrzyków zgromadzonych.

Z sądu karnego we Lwowie. Wiceprezydent sądu karnego p. Białoskórski przeszedł w stan spoczynku, a miejsce jego zajął świeżo mianowany wiceprezydent sądu krajowego p. Żminkowski.

Atmosferyczne curjosum. Ze Lwowa piszą: Wczoraj wieczorem od godziny 7 do głębokiej nocy padał we Lwowie niezbyt gwałtowny deszcz przy blasku błyskawic i huku grzmotów. Burza szła kędyś koło Lwowa, a tylko skrzydłem zawadziła o miasto. Powietrze wcale się nie oziębiło i można było mniemać, że lipiec a nie październik, introduktor zimy. Ciepło trwało też przez parę dni poprzednich i nawet noce bywały niezwykle łagodne.

Wczoraj zaś padał w mieście śnieg, który przez krótki czas obielił całe miasto.

Pomnożenie starostw w Galicji. Według obiegających wieści — pisze *Dziennik Polski* — mają być w bliskiej przyszłości kreowane nowe starostwa w Galicji. Decyzja co do ilości i miejsc jeszcze stanowczo nie powzięta. Prawdopodobnie na Peczeniżyn i Zborów reflektują w pierwszym rzędzie.

Honorowe bywatelstwo nadała gmina miasta Gorlic prezydentowi ministrów hr. K. Badeniemu.

Zmiana własności. Majątek Bystrzyca górna w powiecie Ropczyce, który przed paru miesiącami nabył od p. Marji Kruszewskiej p. Reiss z Wołynia, przeszedł obecnie na własność adwokata Eugenjusza Białogórskiego za cenę 33.000 złr.

Wynagrodzenie świadków. *Dzien. ust. państw.*, podaje postanowienia co do wynagrodzenia świadków i rzeczoznawców sądowych w nowej procedurze cywilnej. Koszty podróży mają być o tyle przyznawane, o ile świadek rzeczywiście je poniósł. Tylko w specjalnych wypadkach, lub też, gdy oddalenie wynosi ponad 4 kilometry, może być rachowany osobny pojazd. Z resztą powinni świadkowie i rzeczoznawcy posługiwać się gromadnymi środkami transportowymi. Za stratę czasu może świadek tylko w takim razie domagać się odszkodowania, jeśli przez stawanie w roli świadka, poniosły jego zajęcia zawodowe dotkliwy uszczerbek. W takim zaś razie rachowanym być winien nietylko czas posłuchania, lecz ogółem, cały czas od wyjścia z domu do powrotu. Odszkodowanie za koszty żywności i nocleg mają ustanowić wyższe sądy krajowe, każdy dla swego okręgu. Będą tu taryfy, podzielone na 4 klasy, wedle stopnia zamożności i stanowiska społecznego osób wzywanych do świadczenia. W podobny sposób unormowane ma być odszkodowanie na stratę czasu. W każdej klasie taryfy ma być oznaczone *minimum* i *maximum* odszkodowania. Rzeczoznawcy mają prawo domagać się odszkodowania za poniesione koszty, stratę czasu i trud poniesiony. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1898.

Z Biecza piszą do nas: W dniu 3 października b. r. zmarł w Bieczu ks. Łukasz Paulus Biesz, kilkakrotny gwardjan zakonu OO. Reformatów w Bieczu, powszechnie otaczany szacunkiem, przeżywszy lat 77, w kapłaństwie 47. Pogrzeb odbył się w Poniedziałek dnia 4 b. m. przy bardzo licznym udziale księży i publiczności.

* **Straszny wypadek** zdarzył się w cukrowni w Przeworsku. Robotnik zatrudniony przy próbie saturatora, nieostrożnie wszedł przedwcześnie do niego i odurzony gazem, stracił przytomność. Z drugim, chcącym mu przyjść z pomocą, stało się to samo. Mimo szybkiego ratunku, czterech jeszcze robotników padło nieprzytomnych, lecz ich do życia przyprowadzono. Dwóch pierwszych uratować już nie zdołano.

* **Precz z „N. fr. Presse!“** Kasyno w Łańcucie wyrzuciło ze swego lokalu tę wiedeńską żydówkę z Fichtegasse. Brawo!

List Henryka Sienkiewicza. Donosiliśmy już o tem, że Rada miasta Zbaraża uchwaliła jednę ze swych ulic nazwać ulicą Sienkiewicza. Uwiadomiony o tem autor „Ogniem i mieczem“ wystosował niedawno do burmistrza list następującej treści:

„Szanowny Panie! List pański otrzymałem. Uchwałę czcigodnej Rady miejskiej poczytuję sobie za zaszczyt i zgadzam się na nią z wdzięcznością. Przy tej sposobności zasyłam waszemu dla każdego polskiego serca drogiemu miastu serdeczne życzenia, aby jego rozwój w przyszłości dorównał dawnej sławie i aby historja jeszcze nieraz złotemi głoskami zapisała jego imię. Niech żyje i kwitnie Zbaraż! Łączę wyrazy wysokiego poważania dla czcigodnej Rady miejskiej i dla szanownego Pana *Henryk Sienkiewicz*“.

115 lat żyła niejaka Pessi Kofler, zamieszkała na ulicy Zosinej Woli w Stanisławowie. Dwa lata jednak ostatnie przeleżała już w łóżku dla braku sił. Przeżyła już swoich prawnuków, gdyż dzieci i wnuki dawno już ją wyprzedziły.

Rozbójniczy napad. Z Drohomirczan donoszą do *Kurjera Stanisławowskiego*: Zamożny gospodarz tnt. Jan Koch otrzymał przeszło 2000 złr. należące mu się za młyn, który sprzedał jakiemuś żydowi. Gdy wieczorem wracał z sąsiedniej wsi Kłuzowa do domu, napadło na niego kilku parobków, powaliło na ziemię, i zaczęło okładać kijami i pięściami po głowie. Koch, widząc niebezpieczeństwo, udał po kilku uderzeniach zabitego i to tak dobrze, że parobcy w przekonaniu, że już nie żyje, pozostawili go na drodze, umówiwszy się, że później wrzucą go do wody. Zabrane Kochowi pieniądze ukryli pod strzechą sąsiedniego budynku, biorąc z sobą tylko kilkadziesiąt guldenów na pijatykę. Po odejściu parobków przeczekał Koch pewien czas, poczem podniósł się, zabrał pieniądze z pod strzechy i zawlókł się do domu. O całej sprawie zrobiono doniesienie do sądu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Aleksandra Mikulskiego z Jarosławia do Krakowa, a nadto asystentów pocztowych: Włodzimierza Ciepnika w Łańcucie i Maurycego Bardacha w Dukli, pierwszego do Lwowa, a drugiego do Tarnopola.

Teatr Literatura i Sztuka.

* P. Ludwik Szczepański prosi nas na podstawie §. 19 u. p. o zamieszczenie następującego sprostowania: „1) Nieprawdą jest, jakoby od 1-go października *Dziennik krakowski* ożył pod postacią ilustrowanego tygodnika *Życie*; natomiast prawdą jest, że *Życie* nie ma zgoła nic wspólnego z *Dziennikiem krakowskim*. 2) Nieprawdą jest, jakoby *Życie* w każdym numerze polecało wiedeński tygodnik *Zeit*; natomiast prawdą jest, że płatny inserat *Zeit* znajdował się w jednym numerze *Życia* w części anonsowej, nieobchodzącej redakcję. 3) Nieprawdą jest, że w *Zeit* znajdujemy zalecenie *„Lesen Sie die Życie“*; natomiast prawdą jest, że anons *Życia* polski i niemiecki, z podaniem składu wiedeńskiego, znajduje się w *Zeit*. 4) Nieprawdą jest, że osoba p. Artura Górskiego łączy „dawne przedsiębiorstwo Feldmana z dzisiejszem przedsiębiorstwem syna p. Alfreda Szczepańskiego“; nieprawdą jest, że tenże Artur Górski pisuje w *Życiu* feljetony tygodniowe pod pseudonimem „Obojętnego“; natomiast prawdą jest, że pod pseudonimem „Obojętnego“ pisze inne pióro. Redaktor ilustrowanego tygodnika *Życie* *Ludwik Szczepański*“.

Pomieszczając z obowiązku powyższe sprostowanie zaznaczamy, że pierwszy jego punkt jest zupełnie bezprzedmiotowy, ponieważ twierdzenie nasze było oczywiście ironiczne. Dwa drugie punkty są całkowitem potwierdzeniem naszych twierdzeń o wzajemnych poleceniach tygodnika obrzucającego błotem pamięć Mickiewicza i tygodnika krakowskiego. Co do czwartego punktu wreszcie stanowczo twierdzimy, że feljeton tygodniowy pierwszego numeru życia wyszedł z pod pióra p. Józefa Artura Górskiego, dawnego feljetonisty *Dziennika krakowskiego* i autora rozpatrywanego przed sądem artykułu p. t.: *Vespero Die*. Jedynie w celu osłonięcia tego skandalu, redakcja utrzymywała pseudonim „Obojętnego“ w głębokiej tajemnicy.

APTEKA E. Hellera
Kraków, Grodzka 22.

Wina lecznicze wypróbowane, chinowe z żelazem, rumbarbarowe, pepsynowe z cascarą i inne po 1 złr. 20 centów butelka.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera jedynie prawdziwe 20 centów.
Sterylizatory do szczotek do zębów, **specyfiki wszystkie, opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe.** 2927

HUMOR.

W księgach, których u nas brak,
Chińska bajka mówi tak:
Sercem kochać — ucz się, ucz!
A do serca znajdziesz klucz.

W laboratorjum.
— Powiez mi, dlaczego woda tak syczy, gdy się gotuje?
— To mikroby tak wyją.

OSTATNIA POCZTA

Lwów 5 października (w południe). Wynik wyborów do komisji podatkowej z II klasy jest następujący: na uprawnionych do głosowania 600, głosowało 247. Członkami komisji wybrano: Józefa Adama Baczewskiego, Maurycego Jonasza, Efroima Schreiera, dra Antoniego Dzię没dzielewicza i dra Adolfa Liliena. Zastępcami także zostali: Saul Birnbaum, Ignacy Fried, dr Tadeusz Szydłowski, dr Jan Rucker i Stanisław Markiewicz.

Warszawa 5 października (w południe). Przy stacji Zombkowice zderzył się pociąg kurjerski Sosnowice-Warszawa z pociągiem robotniczym. Wiele osób rannych.

Wiedeń 5 października (w południe). Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Smoleckiego sędzią powiatowym dla Żmigrodu. sędzia powiatowy Mueller-Bojsławski przeniesiony ze Żmigrodu do Strzyżowa.

Wiedeń 5 października (w południe). Sejm dolno austrjacki zwołany został na 15 października.

Wiedeń 5 października (w południe). Redaktor Hofer został za kaucją wypuszczony na wolność.

Wiedeń 5 października (w południe). Deputow. Kathrein, prezydent Izby poselskiej, wyjeżdża w interesach familijnych na dni 8 do Anglji.

Wiedeń 5 października (w południe). Przewidują, że w kołach przemysłowych i handlowych podniosą się żywe głosy protestu przeciwko projektowanemu przez rząd podatkowi transportowemu, podatek ten bowiem musi się szkodliwie odbić na interesach ekonomicznych państwa austrjackiego. Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Izby handlowej wniesiono trzy przedłożenia przeciwko podatkowi transportowemu. Związek centralny przemysłowców żąda w energiczny sposób, ażeby wszystkie korporacje gospodarcze i przemysłowe wystąpiły jak najbardziej stanowczo przeciw podatkowi; widzi w nim niebezpieczny zamach na przemysł austrjacki i na jego zdolność do współzawodnictwa z przemysłem obcym,

Zagrzeb 5 października (w południe). Najwyższem odręcznem pismem został Sejm aż do dalszego rozporządzenia zawieszony.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 5-go października (w południe). Dziś zjawił się hr Badeni po raz pierwszy po pojedynku na posiedzeniu Izby. Przedtem w prezydjum składały mu gratulacje i powinszowania komisje parlamentarne większości. Ręki hr. Badeni nie nosi już na temblaku. Ponieważ wyprosił się od wszelkich owacyj w Izbie, przeto przyjęto go w milczeniu.

Wiedeń 5 października (w południe). Rząd wniósł przedłużenie meljoracyjne. Obstrukcja raz tylko dała znak życia, powodując imienne głosowanie nad wnioskiem, czy jedna z wniesionych petycyj ma być drukiem ogłoszona. Ponieważ prawica głosowała także za wnioskiem, przyjęto go wszystkimi głosami przeciw 8. W dalszej dyskusji toczyły się obrady nad wnioskami nagłymi w sprawie zapomóg dla krajów niedostatkiem dotkniętych. Przemawiali dep. Scheicher, Wohlmeyer i Adamek.

Wiedeń 5 października (w południe). Rozchodzi się tu pogłoska, iż w prawicy powstały nowe trudności. Powodem do nich są tym razem Czesi, niezadowoleni z wniosków językowych Dipaulego i Ebenhocha.

Wiedeń 5 października (w południe). Dep. Danielak postawił w Izbie wniosek następujący: „Wzywa się rząd, by w roku szkolnym 1898/99 upaństwowił gimnazjum polskie w Cieszynie".

Wiedeń 6 października (rano). Zdarzeniem dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej było przybycie hr. Badeniego do parlamentu. Zjawił się przed otwarciem posiedzenia, udając się naprzód do pokoju prezydjalnego. Hr. Badeni wygląda dobrze i czerstwo. Nie można poznać po nim wcale, iż ciężką miał przeprawę. Ręki zranionej nie nosi wcale na temblaku. Po jej sztywności znać, iż jest zabandażowana. Mimo to podaje na powitanie prawą — zranioną — rękę. W prezydjalnym pokoju obradował właśnie komitet ściślejszy większości parlamentarnej, kiedy hr. Badeni ukazał się. Komitet powitał serdecznie prezydenta ministrów. Witano go także nader sympatycznie, gdy kroczył przez przedsionki do sali posiedzeń. Tu nie było żadnego ostentacyjnego powitania, gdyż hr. Badeni prosił wyraźnie, żeby tego nie czyniono. W sali posiedzeń zajął na ławie ministrów zwyczajne swe miejsce. Wyglądał poważnie. Po chwili rozpoczął dłuższą rozmowę z ministrem Gautschem.

W Izbie gruchnęła wieść, iż prezydent dr Kathrein wyjechał na ośm dni do Londynu w sprawach rodzinnych. Niemiecka opozycja przyjęła bardzo sceptycznie doniesienie o podróży prezydenta Izby, wietrząc w niej zupełnie inny, aniżeli podany powód. Opozycja bowiem sądzi, iż dr Kathrein jako najłagodniejszy cofnął się po prostu, by nie przewodniczyć burzliwym posiedzeniom Izby, jakie prawdopodobnie z powodu rozprawy nad wnioskami naglącymi, żądającymi postawienia hr. Badeniego i jego gabinetu w stan oskarżenia nastąpią już po jutrze, gdyż jutrzejsze posiedzenie zajmie jeszcze rzekomo sprawa zapomóg państwowych.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był bardzo mdły. Sala prawie ciągle świeciła pustkami Natomiast za obrębem sali obrad był ruch znaczny: naradzali się przewódcy większości pomiędzy sobą a także radzili i ministrowie. Posłowie czescy są w widocznem rozstrojeniu, jak się zdaje, z powodu wniosku Dipauli-Ebenhocha w sprawie językowej, wniesionego dziś w Izbie. Wniosek ten żąda dość ogólnikowo w celu usunięcia rozporządzeń językowych załatwienia sprawy językowej, proponując wybór wydziału złożonego z 36 członków dla rozpatrzenia sprawy i przedstawienia Izbie odpowiednich wniosków. Posłowie czescy zarzucają słusznie temu wnioskowi, iż jego głównym celem jest usunięcie rozporządzeń językowych i dlatego żąda załatwienia sprawy językowej, co przecież powinno samo być celem głównym. Z tego powodu powstało nawet poważne naprężenie stosunków w rządach większości parlamentarnej. Jeden z wybitniejszych posłów czeskich, z którym o wniosku Dipaulego mówiłem, sądzi, iż wniesienie wniosku oznacza zwrot hr. Badeniego ku lewicy, że wniesienie tego wniosku wykracza grubo przeciwko podstawowym zasadom większości parlamentarnej, która tylko solidarnie ma występować na zewnątrz, a której poszczególnym stronnictwom nie wolno działać na własną rękę.

Ów poseł czeski sądzi dalej, iż wniosek pod względem prawniczym jako bardzo niejasny, jest wręcz „monstrualnym". Jakie skutki to najświeższe wstrząśnienie solidarności prawicy pociągnie za sobą, trudno na razie przewidzieć. Zależeć będzie rzecz głównie od tego, jakie stanowisko rząd zajmie wobec wspomnianego wniosku i jak się wobec niego zachowają stronnictwa większości. Skutki mogą być także i bardzo doniosłe, bo mogłoby przyjść nawet do rozbicia większości parlamentarnej.

Wczorajszemu posiedzeniu Izby przewodniczył wiceprezes Abrahamowicz. Minister rolnictwa przedłożył ustawę, dotyczącą funduszu meljoracyjnego. Termin dla dotowania funduszu meljoracyjnego ma być o lat dziesięć aż do roku 1914 włącznie przedłużonym. Kwota państwowa wynosi na r. 1898 złr. 850,000, a na następne lata po miljonie rocznie.

Na ręce prezydenta Izby nadeszło pismo sądu miejskiego delegowanego IX wiedeńskiej dzielnicy przeciw p. dr Danielakowi o pizekroczeuie prasowe. Odesłano go komisji dla nietykalności poselskiej.

Potem przyczytaniu petycyj daje obstrukcja znak życia w swój sposób, żądając wydrukowania jakiejś obskurnej petycji i imiennego nad tem głosowania. Następuje rozprawa nad wnioskami naglącymi w sprawie zapomóg państwowych dla dotkniętych niedostatkiem.

Pierwszy przemamia antysemita ks. dr Scheicher, polemizując dość ostro przeciwko wnioskom socjalnych demokratów, postawionym w tej samej sprawie a żądającym, by państwo po prostu odszkodowało wszystkich. Wniosek taki ma dążność wielkokapitalistyczną, gdyż bogacze zabraliby wszystko biednym. I ten mowca baje o darowanych Galicji miljonach z funduszu indemnizacyjnego. Te darowizny Galicji stały się istnem manjactwem wszystkich posłów niemieckich bez różnicy ich stanowiska politycznego.

Po Scheicherze uzasadniają swe wnioski naglące w tej samej sprawie pp.: Wohlmeyer, który ostro karcił karczemny ton opozycji wprowadzony do parlamentu, mówiąc dalej: „Zamiast języka ludzi wykształconych, słyszy się w parlamencie ton spelunki. Doprowadzi to do tego, iz kto zechce bronić swego honoru, będzie musiał iść na posiedzenie parlamentu z rewolwerem i pałką". Następnie przemawiają pp.: Oberndorfer, Bohaty, Adamek, Gierstmayer i Plass, poczem rozprawę przerwano.

Dr Danielak i tow. wnieśli w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie następujący wniosek: „Ludność Księstwa Cieszyńskiego na Śląsku wynosi według urzędowego obliczenia 185.000 i pomimo ustaw zasadniczych każdej narodowości gwarantujących prawo kształcenia i wychowania młodzieży w szkołach swoich narodowych; pomimo energicznego od lat całych dziesiątek trwającego domagania się ludności polskiej na Śląsku szkół z językiem wykładowym polskim, dotąd 185.000 ludu polskiego nie ma ani jednej rządowej szkoły średniej, nie ma nawet szkół ludowych czysto polskich, lecz same mieszane. Dziecko polskie już w I klasie normalnej jest obowiązane nauczyć się przynajmniej 100 słów po niemiecku! Natomiast 32.000 Niemców posiada aż 8 szkół (!) średnich rządowych. Ludność polska była zmuszona otworzyć za własne pieniądze, drogą składek zebrane polskie prywatne gimnazjum w Cieszynie.

Ma ono dzisiaj 3 klasy w 5 oddziałach, które razem mieszczą 185 uczniów. Jest to dostatecznym dowodem, jak niezbędną była dla ludu polskiego na Śląsku polska szkoła średnia. Aby sprawiedliwym domaganiom się i potrzebom zadość uczynić, wnoszą podpisan : Wysoka Izba raczy uchwalić: „Wzywa się rząd, aby począwszy od roku szkolnego 1898/99 polskie gimnazjum w Cieszynie upaństwowił i wziął na etat rządowy."

Następne posiedzenie dziś o 11 godzinie przed południem z tym samym porządkiem dziennym.

Wiedeń 6 października (rano). Wczoraj o 3 po południu odbyła się wspólna konferencja ministrów, w której wzięli udział wspólni ministrowie: hr. Gołuchowski, Krieghammer i Kallay, prezydenci gabinetów: hr. Badeni i br. Banffy, oraz ministrowie skarbu: Lukacs i Biliński. Konferencja trwała 4 godziny. Obradowano nad wspólnym budżetem. W przyszłą niedzielę odbędzie się znowu wspólna rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, przyczem powzięte zostaną postanowienia rozstrzygające. Prowizorjum ugodowe będzie na przyszły tydzień w obu Izbach równocześnie wniesione.

Wiedeń 6 października (rano). Wiadomości wiedeńskich dzienników, zwłaszcza zaś liberalnych, przyjmować należy z wielką ostrożnością, jest w nich bowiem wiele tendencyjnego fałszu. W prawicy zapanowały rzeczywiście nieporozumienia, których doniosłość prasa liberalna znacznie jednak przesadza. Głównym powodem niezadowolnienia prawicy jest zmiana pierwotnej stylizacji wniosku Dipaulego i Ebeuoha, a mianowicie dodanie wyjaśnienia, iż głównym celem tego wniosku jest zniesienie rozporządzeń językowych. Zdaje się jednak, że nieporozumienia te wkrótce zostaną usunięte, a zupełna solidarność prawicy przywróconą.

Wiedeń 6 października (rano). Sądy zażądały od parlamentu pozwolenia na ściganie deputowanych: Danielaka, Wolfa i Cingra.

Wiedeń 6 października (rano). Dep. Dipauli i tow. przedłożyli następujący wniosek nagły: „Nawiązując do złożonej na posiedzeniu Izby w dniu 9 kwietnia deklaracji i wychodząc z przekonania, iż dążyć należy wszystkimi prawnymi środkami do uchylenia faktycznie panującego w Czechach i Morawach narodowego wzburzenia, wnoszą podpisani natychmiastowy wybór z całej Izby komisji z 36 członków z poleceniem, aby komisja ta w celu zniesienia rozporządzeń językowych przedłożyła Izbie najpóźniej w przeciągu sześciu tygodni zasadnicze postanowienia co do uregulowania w drodze ustawodawczej kwestji narodowościowej i językowej".

Powróciłam.
Stanisława Heumann
2808 1 3 naucz. śpiewu solowego
Ul. Garbarska Nr. 14 I piętro.

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 2864

Zakład Dentystyczny
po ś. p. Karolu Goeblu 2865
przy placu W. W. Swiętych l. 10. **przeniesiony został** z d. 1 Października b. r. **na ulicę S tej Anny l. 3** (były Hotel Wiktorja).
Oddział techniczny pod kierunkiem p. H. Lemparta.

Do Nru dzisiejszego załączamy dla Prenumeratorów miejscowych: **Zawiadomienie Handlowej Spółki Rybackiej „Union"**, na które zwracamy szczególną uwagę P. T. Publiczności, jako na pierwszą Chrześcijańską Spółkę w tym zawodzie. 2931

THE WORLD
Papier listowy angielski
z kopertami zewnątrz kolorowemi
Kasetka 50 listów i 50 kopert: 2099
w formacie damskim lub zwykłym **60** ct. | w formacie męskim lub szerszym paryskim **80** ct.

POLECA MAGAZYN
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE 2916
Plac Marjacki Nr. 1

Kalosze

oryginalne rosyjskie we wszelkich fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem.

Polecam również niebywały wybór **krawatów.** 2758 4 4

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska Nr. 17.

We wszystkich skladach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM
Przez CH[les] FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ 622

AGENCJA NAFTY

fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA“ w Lipinkach
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1
(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego).

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

oryginalną NAFTĘ

bez woni, niewybuchową, odznaczoną 10-ma medalami zasługi na wystawach zagranicznych, a medalem złotym na ostatniej wystawie krajowej — całymi wagonami i beczkami **po cenach fabrycznych**, oraz częściowo po **16 ct.** litr. Kupującym 5 litrów naraz, odsyła do domu.

2263 7 0 **ZARZĄD AGENCJI NAFTY.**

Korczyna!

Płótna Korczyńskie

uznane za najlepsze,
nagrodzone złotym medalem (Lwów 1894)
wszelkiego rodzaju
na bieliznę i pościel, poleca po cenach niskich, jak w Korczynie

Filia Towarz. Kraj. dla Handlu i Przemysłu

Kraków, Florjańska Nr. 26.

Próbki na żądanie odwrotnie. 2860 2 6

Poleca również po cenach niskich — wielki wybór: **Bielizny damskiej i męskiej** płóciennej i szyrtingowej, **Bielizny stołowej białej i kolorowej, Ręczników, Chustek do nosa, Ścierek, Drelichów, Szyrtingów Schrolla** i t. p. WŁASNY WYRÓB: **Kołder na wełnie** (od Złr. 8) i **Materaców.**

Składy we Lwowie, Krakowie i Przemyślu.

Filia przyjmuje: wpłaty na udziały i oszczędności (6%).

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 10 12

Zawiadomienie.

Zarząd „Piekarni Europejskiej“

w Krakowie, przy ul. Stachowskiego l. 89.

zawiadamia P. T. Publiczność nauprzejmiej, iż **białe, oryginalne wiedeńskie, zawsze świeże, mleczno-maślane, smaczne i hygieniczne pieczywo, jako też i ch'eb drożdżowo-mleczny i kwasowy** z tejże piekarni pochodzący, w poniżej wymienionych znaczniejszych magazynach i drobniejszych handlach jest do nabycia, a mianowicie:

W Rynku głównym pod **„Palmą“** Wgo **Antoniego Hawełki** Linia C—D, Wgo **Dutkiewicza i Spółki,** Linia E-F, u Wgo P. **Walerjana Leśniowskiego** Linia C-D — w ulicy **Szewskiej** u Wgo **J. Wojciechowskiego** — w ulicy **Karmelickiej** l. 16 u Wgo P. **Jana Ekiera** — w ulicy **Sławkowskiej** l. 15 u Wgo **Jana Pobudkiewicza** — w ulicy **Batorego** l. 10 Wp. **Mateusz Wąs** — w ulicy **Basztowej** l. 19 Wp. **Petronela Knapowska** — w ulicy **Długiej** l. 24 Wp. **Wiśniowski** (tamże sprzedaż wędlin wyrobu Wgo Wincentego Satałeckiego) i Wp. **Franciszka Rupalska** (l. 39) — w ul. **Florjańskiej** l. 49 Wp. **Stefania Bielewicz** — w ul. **Krupniczej** l. 10 Wp. **Helena Dembowska,** w ul. **Karmelickiej** l. 10 Wp. **Benedykt Domagała** i l. 17 Wp. **Amalia Hildowa** — w ul. **Krowoderskiej** WP. **Jarosławska** — w ul **Lubicz** l. 1 Wp. **Helena Pawlikowska** — w ul. **Loretańskiej** l. 8 Wp. **Ludwika Pałka** — w ul. **Łobzowskiej** l. 28 Wp. **Anna Mehl** i l. 8 Wp. **Andrzej Kawecki** — w ulicy **Mikołajskiej** Wp. **Godula** — w ul. **Pańskiej** l. 11 Wp. **Salomon Kornreicn** i l. 7 Wp. **Wawrzyniec Chrząszcz** — w ul. **Siemiradzkiego** Wp. **Goldberg** — w ul. **Szpitalnej** l. 13 Wp. **Andrzej Rybarczyk** — w ul. **Studenckiej** Wp. **Jamróz** — w ul. **Straszewskiego** l. 4 Wp. **Jankowska** — w ul. **Szlak** Wp. **Bijałt** — w ulicy **Topolowej** Wp. **Helena Stupnicka** i Wp. **Domaradka** — w ul. **św. Tomasza** l. 33 Wp. **Bieniarz** — w ul. **Wiślnej** l. 9 Wp. **Lisiowa** — w ul. **Warszawskiej** l. 9 Wp. **Mastek.**

Pieczywo z „Piekarni Europejskiej“ znajduje się także w następujących powszechnie i zaszczytnie znanych restauracjach, a mianowicie:

W Restauracji: Wgo **Jana Kwiatkowskiego** ul. **Szewska** —Wgo **Bernarda Rosenstocka** i Wgo **Leona Machaufa** (pod Gackiem) przy ul. **Lubicz.**

„Piekarnia Europejska“ dostarcza swego znakomitego i hygienicznego pieczywa **c. k. Szkole Kadetów w Łobzowie,** ku zupełnemu zadowoleniu Przełożonych tego Zakładu.

Przy ul. Długiej l. 24 w sklepie gdzie się znajduje sprzedaż wędlin wyrobu powszechnie i zaszczytnie znanej firmy Wgo W. Satałeckiego, **urządziliśmy Filię sprzedaży „pieczywa europejskiego“,** gdzie też P. T. Konsumenci i Zwolennicy prawdziwie dobrego pieczywa, w takowe w każdej porze zaopatrywać się mogą. 2836 5 10

Z poważaniem

ZARZĄD „PIEKARNI EUROPEJSKIEJ“ w Krakowie.

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu“

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** złr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.** 572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Dom I piętrowy

murowany, dobrze zbudowany suchy marmurowe schody, w środku rynku Krzeszowic położony, z wielkim ogrodem drenowanym i łąką oraz kawałkiem gruntu w jednej dobrze zaniestałym jest z powodu przeniesienia się do Węgier, pod korzystnymi warunkami

do sprzedania

Bliższą wiadomość udzieli Adm. „Głosu Narodu“. 2778 5 5

Zakład Gimnastyki

w Krakowie pod l. 15 przy ulicy **Stolarskiej** na I piętrze, istniejący od lat 20 kilku. W zakładzie tym udzielam lekcyj, zbiorowej i osobnej gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedji, jakoteż szermierki.

Na żądanie udzielam lekcji gimnastyki po pensjonatach i po domach prywatnych. 2573 9 0

Aleksander Weiss
kierownik zakładu

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 2919

Mieszkanie

do wynajęcia, całe drugie piętro, ul. Karmelicka l. 29.
Wiadomość u portjera. 2853

M. BĄKOWSKA

uczennica Prof. Domaniewskiego,
daje lekcje muzyki.
Bliższa wiadomość przy ulicy nad Rudawą L 7, II. ptr. od godziny 10—11 rano. 2478 12 15

Essencję octową

do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencji za 25 ct. wystarcza na 4 litry octu,

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.

Ziółka piersiowe

Dra Szeburgera
jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.
poleca 2920
apteka pod „złotą głową“

M. Pronia

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2905

Katastrofa

kolejowa na moście pomiędzy Turką a Kołomyą w lipcu 1897 r.

Pożar

Bazaru w Paryżu w dniu 4 maja 1897 roku,
Najnowsze wypadki na Krecie, widok miast Kanei i Halepy, zjazd Pancerników europejskich pod Kretą i t. d.
oraz wiele innych najnowszych zdarzeń i widoków pochodzących od najsłynniejszych malarzy, — można oglądać
w optyczno-plastycznem Panorama na placu Zwierzynieckim
otwarte codziennie z rana do godziny 10-tej wieczorem.
— Wstęp 15 centów. —
O liczne odwiedziny uprasza
Franciszek Rocznik
w sobotę dnia 9 go zmiana obrazów. 2803

!!!Na sezon jesienny!!!

POLECA SWÓJ SKŁAD

pierwsza Berneńska chemiczna Pralnia i Farbiarnia

R. TSCHÖRNER'a

Kraków, ulica Szewska, Nr. 19.

Czyszczenie garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej poprutej lub w całości.

Koronki, firanki, materje meblowe, aksamity, dywany, za metr po 30 do 60 centów.

Farbowanie wyszarzałych żakietów, zarzutek, płaszczy, peleryn, wełnianych i półwełnianych sukien w stanie popprutym lub w całości, z podszewką, zarzutek męskich i paltotów zimowych, na kolory ciemne, trwałe na światło i powietrze.

Farbowanie popprutych jedwabnych sukien na najpiękniejsze kolory.

W zapasie najnowsze wzory do drukowania materyj, jakoteż wzory prasowe na aksamity i plusze 2629 8 8

Rzetelne i najlepsze wykonanie.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 33 0

Nowenna do N. Panny Różańcowej (z obrazkiem) 10 ct., obrazy olejne na płótnie do chorągwi i oprawy, oleodruki różnej wielkości, medaliki srebrne i zwyczajne, **wszystko z wyobrażeniem N. Panny Różańcowej** — oprócz najrozmaitszych obrazów i książek do nabożeństwa; do nabycia: **w specjalnym składzie artykułów treści religijnej** 2901

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Krakow, plac Marjacki 8

Tamże są na składzie: Portrety JE. J. O. Księcia-Biskupa Puzyny fotografia in folio po 5 złr., in 4 to po 3 złr., naturalnej wielkości kredką po 9 złr.

OLIWĘ KAUKAZKĄ
do maszyn rolniczych Nr. I. złr. 28 — Nr. II. złr. 24 — Nr. III. złr. 22 — za 100 kilo loco Kraków
Oliwę krajową do maszyn po złr. 18 — za 100 kilo
OLIWĘ „LECCER" — OLIWĘ rzepakową
Smarowidło do maszyn Towotfett
Smarowidło do osi belgijskie złr. 16 — krajowe złr. 12 — za 100 kilo

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLONSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe

Lakiery, kremy i pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

PLASTERKI NA NADGNIOTKI
„Wasmutha" i „Meissnera"
»WATTORIN«
najnowszy środek na nadgniotki

Wałeczki, kit, gips
do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb
Ceraty na stoły i meble. — Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe
Prześcieradła ceratowe — Rogóżki kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne

ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW

Aparat, Taśmy, Rękawiczki, Gąbki do nacierania ciała

GURTY i WĘŻE parciane
Pasy do maszyn, Nity i Śruby
Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

„LINOLEUM" najlepszej jakości, po cenach fabrycznych
(zastępstwo na Kraków pierwszej austrjackiej fabryki Linoleum w Tryeście). 2903
Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe, Szczotki do przedpokoi

Do wynajęcia od 1 października
przy ulicy Warszawskiej Nr. 3
WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA
suche i widne 2508
z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.
Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

Pierwsze w Krakowie od lat 29 istniejące, koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo
BIURO SŁUG I WYWIADOWCZE
pod firmą **Maryi Mikulskiej**
Kraków, ul. Gołębia L. 16 (parter)
poleca Szanownym Chlebodawcom przez poufne wywiady najlepiej sobie rekomendowaną **służbę dworską i domową.**
Umieszcza **Rządców dóbr, Ekonomów, Leśniczych, Pisarzy ekonomicznych, Gorzelników, Rzemieślników dworskich.** — **Bony** froeblowskie, **Polki, Niemki, Francuski, Panny służące, Gospodynie, Bufetowe** i t. p. 2824 3 0
Dostarcza ludzi do robót polnych i do kosby.
Na listy z dołączoną marką odpowiedź odwrotna.

Zmiana Lokalu.
Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł.
na ulicę Florjańską Nr. 9,
poleca:
własnego wyrobu wyprawy **pościelowe** jakoto: **Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe** na czystej **wełnie.** Materace i wkłady sprężynowe. Poduszki z pierza i włosia
oraz
powiększony skład dywanów, kap na łóżka, serwet, portjer i firanek koronkowych. Kocyki wełniane i z sierści wielbłąda, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i dery na konie. 2837 2 10

Handel Ant. Hawełki w Krakowie
wysyła na prowincję 2865 1 5
Winogrona kuracyjne
Badeńskie i Vöslauskie w 5 kilo koszyczkach pocztowych.

Już wyszła z druku
Kucharka Polska
część druga
wydanie szóste
Florentyny i Wandy
obejmuje
Drób, Zwierzyna i ptactwo dzikie
Wyborne Leguminy
Charlotki, Ptysie, Racuszki, Suflety, Omlety, Budenie, Galarety, Nowy sposób robienia Kremów itp.
Pasztety, Paszteciki zimne i gorące.
Wszelkie Kompoty, Sałaty.
Marynaty, Półgąski, Pekeflelsze,
Marynowanie Jarzyn
2670 4 4 jak:
Rydze marynowane, Szampiony, Korniszony, Pomidory Zielona fasolka w strączkach, Szparagi, Groszek, Jabłuszka rajskie i t. p.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. **66 ct.** wysyła franko Drukarnia narodowa St. Maniecki i Spółka Lwów — Hotel Żorża.

Dwie piwnice
na skład wina
sklepione, zupełnie oddzielne, zaraz **do wynajęcia.** Wiadomość ulica Studencka l. 3, I-sze piętro. 2857 2 3.

Majątek
750 m. ornej pszennej gleby za 145 tysięcy wraz z żywym i martwym inwentarzem **do sprzedania.** Banku 75 tysięcy. — Informacji udziela Zarząd dóbr Hrehorów p. Monasterzyska. 2894 1 3

Interes w Krakowie
przy którym familja może mieć utrzymanie, jest za zwrotem wkładu 1600 kor. **do odstąpienia.** — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 2891 1 3

PIANINO
Hencmanna
jest do sprzedania, ulica Rajska L. 10. 2893 1 3

Realność
obejmująca kilka set sążni ogrodu wraz z domem o 4-ech pokojach w bardzo dobrym stanie wraz z stajnią na parę koni i szopami oddalona o 25 minut drogi od Krakowa, z wolnej ręki do sprzedania lub wynajęcia. 2898 1 3
Bliższa wiadomość w Admin:

Nowo otwarty magazyn towarów bławatnych
POD FIRMĄ:
Wacław Sienkiewicz
Kraków, Florjańska 17.
poleca w wielkim wyborze na sezon jesienny i zimowy po cenach możliwie najniższych:
Materjały wełniane najmodniejsze na suknie damskie.
Materjały wełniane najmodniejsze czarne oryginalne francuskie.
Materjały pół wełniane w wielkim wyborze metr od 45 centów.
Materjały wełniane na żakiety i peleryny.
Flanelki oryginalne francuskie najnowsze wzory. 2757 5 10
Barchany kolorowe i białe w różnych gatunkach.
Koce- Kołdry watowane — derki na konie od 90 centów.
Dywany — Portjery — Firanki — Kapy — Chodniki.
Polecam również mój skład płócien, bielizny stołowej i Szirtingów.
Próbki na prowincję wysyłam odwrotną pocztą opłacone.—Przy zakupnie 10 złr. udzielam 5% opustu. — Za dobroć i trwałość towarów gwarantuję.
Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, z szacunkiem
Wacław Sienkiewicz

Dom II piętrowy
nowy, dobrze z elegancją wybudowany, przy ul. Zwierzynieckiej
za 21000 do sprzedania.
Kapitał potrzebny 11.000 złr. wa. Tylko reflektanci wprost dla siebie kupujący mogą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu" po bliższą wiadomość. 2411 1 5

Kawiarnia
elegancko urządzona, z lokalem w którym może być założony każdy inny interes, jest z powodu słabości **do sprzedania, p.** ul. Krupnicza 12. 2897

Ekspedytorka - telegrafistka
z bardzo chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** zaraz. Zgłoszenia poste restante **E. M.** Kraków 2896 1 3

Wioska w Mieleckim
w obszarze 484 mórg, w czem 40 lasu, 20 łąk jest **do sprzedania** lub zamiany na mniejszą wioskę w Galicji zachodniej. Wiadomość w Administ. „Głosu Narodu" 2877

Piece żelazne
Meidingera
regulacyjne
poleca 2751 5 0
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

Pracownię sukien i okryć damskich
przeniosłam z ulicy Wiślnej
na ul. Szewską Nr. 23. II piętro
polecam się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności
2892 1 2 HELENA SZURC

ANTONI WILCZKIEWICZ
TAPICER i DEKORATOR
Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21
posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.
Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 2443 12 16
CENY KONKURENCYJNE.

Flaszki z win
szampańskich, reńskich, bordowskich
oraz wiele innych tanio do nabycia
w Handlu Delikatesów i Win
A. HAWEŁKA
w Krakowie. 2844

18,000 szt. Dębów
45,000 szt. Sosien
25.000 „ Jodeł
3,000 „ Świerków
w wymiarze od 12 do 35" grubości na obszarze 3000 mórg drzewa wysokopiennego, gładkie, równe, przy stacji kolei w Galicji, dobrej drodze, taniem i dostatecznem robotnikiem,
do sprzedania
Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2692 7 0

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bielizną od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 2911 53 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2915

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert",** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiatkowskich w Białej.